

„WYRWAĆ Z CZTERECH ŚCIAN SAMOTNOŚCI”

Rozmowa z Księdzem Kanonikiem Andrzejem Stopyrą, proboszczem Parafii Konkatedralnej w Lubaczowie, nt. funkcjonowania Domu Opieki Diennej.

Księżę Kanoniku w 25-letniej posłudze kapłańskiej, powstanie obiektu dla osób w podeszłym wieku i niepełnosprawnych, mieszczącego się przy Parafii pw. św. Stanisława BM to pewien atrybut zaangażowania i zasygnalizowania, iż posługa Kapłana-gospodarza nie ogranicza się tylko do posługi duchowej, lecz także ukierunkowuje się w stronę budownictwa nie tylko sakralnego. Proszę powiedzieć, w jaki sposób narodził się pomysł stworzenia Domu Diennej Opieki, co spowodowało podjęcie takiej decyzji o utworzeniu takiego ośrodka?

Dom Diennej Opieki, nazwany później Domem św. Zygmunta Gorazdowskiego, był zaplanowanym i przemyślanym przedsięwzięciem przy pełnej aprobacie władz kościelnych i samorządowych. Pozyskane fundusze przy budowie Domu, finansowane były ze środków Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej w Rzeszowie oraz środków własnych parafii. Miejsce wydaje się być jak

najbardziej trafne i adekwatne w lokalizacji do istniejących potrzeb socjalno-rehabilitacyjnych w naszym mieście.



Jaka dokumentacja była potrzebna przy powstaniu takiego ośrodka na terenie i kto wspierał księdza w jej opracowaniu? Kościoła pod wezwaniem św. Stanisława BM, istniejącym od 1899 roku. Czy nie obawiano się, że dwie wojny światowe, jakie przetoczyły

się przez ten teren spowodowały, że prochy poległych w niej ofiar mogły równie dobrze znajdować się tutaj pod nowo wzniesionym obiektem?

Tak oczywiście, ażeby ruszyć z budową trzeba było najpierw przygotować projekt domu. Tutaj z pomocą pośpieszył mi śp. Wiesław Kolbuszewski, mój kolega z Liceum Ogólnokształcącego w Lubaczowie. On będąc architektem przygotował cały projekt domu. Następnie trzeba było napisać projekt i opracować całą koncepcję funkcjonowania ośrodka. Swoim doświadczeniem w tej dziedzinie wspierała mnie P. Grażyna Mrocza oraz pracownicy Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Lubaczowie. Był to wielki wysiłek wielu ludzi bez których trudno by było w tak krótkim, bo niespełna trzymiesięcznym czasie napisać i przygotować całość dokumentacji. Dziś gdy patrzę na całą dokumentację to wszystkie uzgodnienia, plany, pozwolenia np. środowiskowe czy archeologiczne ledwo mieszczą się w kilku opasłych segregatorach. Decyzję o lokalizacji domu w tym miejscu uzgodniono z ks. Biskupem

cd. na str. 3

ROZBUDOWA I NOWOCZESNOŚĆ „UZDROWISKA HORYNIEC”

Kontynuacja wrześniowej rozmowy z Piotrem Cencorą prezesem Spółki „Uzdrowiska Horyniec”.

We wrześniowym numerze Kresowiaka przedstawił Pan plany rozwoju Uzdrowiska. Dzisiaj będziemy zajmować się wyłącznie realizacją tych zamierzeń. Siedem miesięcy to krótki czas, jednocześnie na tyle długi, aby rozpocząć niektóre zadania, a nawet zakończyć. Chciałbym, aby Pan przekonał mnie i Czytelników, że województwo podkarpackie przejęło ten zakład przyrodoleczniczy nie po to, aby być tylko jego właścicielem, lecz z zamiarem jego rozwoju i unowocześnienia. Nasza rozmowa ma być odpowiedzią na pytanie: Czy Urząd Marszałkowski zna walory „Uzdrowiska Horyniec”, czy rozumie Wasze potrzeby i jest na tyle hojny, aby z niego uczynić funkcjonalny i atrakcyjny obiekt uzdrowiskowy?

Piotr Cencora: Ze zrozumiałych względów nie podejmuję się oceny działań właściciela zakładu, którym kieruję. Natomiast po-

staram się rzetelnie i obszernie ukazać to, co zostało wykonane w tym okresie, jak i nasze plany i zamierzenia na najbliższą przyszłość.

Aktualnie jesteśmy w trakcie realizacji II etapu projektu termomodernizacyjnego pn. „Zwiększenie Efektywności Gospodarki Energetycznej Uzdrowiska Horyniec”, obejmującego termomodernizację obiektów sanatoryjnych. Są to wszechstronne działania, które z jednej strony obejmują redukcję utraty ciepła z budynków sanatoryjnych, zaś z drugiej budowę nowoczesnych instalacji do pozyskiwania energii - także o charakterze ekologicznym. Szeroko rozumiana termomodernizacja będzie obejmować wszystkie obiekty pobytowe należące do „Uzdrowiska”. Większość tych prac zakończymy w czerwcu br. Całościowy koszt tego projektu wyniesie ok. 5 mln zł. i Spółka nie byłaby w stanie wyasygnować tak dużej kwoty na jego realizację, dlatego też pozyskano dofinansowanie inwestycji z NFOŚiGW w wymiarze prawie 80 %. Tak wysoki stopień refundacji

cd. na str. 3



W POWIECIE LUBACZOWSKIM

Lubaczowskie Forum Biznesu

Przedsiębiorcy z powiatu lubaczowskiego 19 kwietnia w ramach programu wsparcia przedsiębiorczości prowadzonego przez gminę Lubaczów spotkali się na zebraniu założycielskim Stowarzyszenia Przedsiębiorców „Lubaczowskie Forum Biznesu”. Łączą siły by być bardziej konkurencyjni, stworzyć szerszą i kompleksową ofertę oraz aplikować o środki unijne. W w jego skład wchodzi 18 członków założycieli - przedstawicieli przedsiębiorców z gminy i miasta Lubaczów oraz powiatu lubaczowskiego. W ramach obrad Zgromadzenia Założycielskiego na stanowisko Prezesa stowarzyszenia został powołany Pan Tomasz Hawrylak - właściciel firmy Instal Center z Młodowa. Wybrano też wiceprezesa - Ryszardę Bąską, skarbnika - Leszka Jakimowicza, sekretarza - Wiesława Pilipa. A na przewodniczącego Komisji Rewizyjnej wybrano Renatę Cichocką.

www.lubaczow.com.pl

Piłkarskie zmagania kapłanów

W dniach 15-16.04 na czterech halach sportowych w Toruniu odbyły się XII Mistrzostwa Polski Księża w Halowej Piłce Nożnej. Księża z drużyny zamojsko-lubaczowskiej w pierwszym meczu pokonali kapłanów z diecezji opolskiej (4:0). W kolejnych udało im się pokonać diecezję szczecińsko-kamińską (7:2), wrocławską (5:0) i gdańską (9:0). Najsilniejszym przeciwnikiem fazy grupowej okazała się archidiecezja przemyska. Jednakże na szczęście, po bramce ks. Marka Mazurka strzelonej w ostatnich sekundach spotkania, udało się doprowadzić do remisu (2:2). Nasza drużyna wyszła z grupy na 1. miejscu, na drugim natomiast zawodnicy z Przemysła.

Drugi dzień zmagani rozpoczął się od meczów ćwierćfinałowych. Księża pokonali diecezję świdnicką następnym wysokim wynikiem (6:0). W półfinale spotkali się z mistrzami Polski z 2012 r. - diecezją sandomierską, otwierając sobie drogę po złoto wynikiem 2:0. Ostatni mecz mistrzostw zakończył się kolejnym wysokim wynikiem 6:0 dla naszych kapłanów. Po roku przerwy, na szyjach księży z naszej diecezji znów zawisły złote medale, a w dłoniach dzierżyli największy puchar. Do zawodników naszej reprezentacji trafiły także zaszczytne tytuły. Królem strzelców został ks. Krzysztof Sosnowski, który zdobył aż 12 bramek, zaś najlepszym zawodnikiem turnieju okazał się ks. Marek Mazurek. W skład reprezentacji diecezji zamojsko-lubaczowskiej wchodził: ks. Maciej Banach (parafia Lubaczów), ks. Paweł Derzyak (parafia Oleszyce), ks. Mateusz Furmaniak, ks. Maciej Lewandowski, ks. Łukasz Malec, ks. Adam Malinowski, ks. Marek Mazurek, ks. Radosław Sokołowski (parafia Oleszyce), ks. Krzysztof Sosnowski (parafia Lipsko), ks. Tomasz Szady (parafia Lubaczów), ks. Piotr Szeptuch ks. Tomasz Winogrodzki (parafia Lipsko)

radiozamosc.pl

I Leśny Bieg do Źródeł

9 kwietnia 2016 r. na terenie Roztocza Południowego rozegrano I Leśny Bieg do Źródeł. Na starcie 16-kilometrowej trasy, wytyczonej w leśnictwach Dziewięcierz i Polanka (Nadl. Lubaczów) stanęło 82 zawodników: 25 pań i 57 panów. W kategorii kobiet trasę najszybciej pokonały:

1. Agnieszka Kwasek z Tarnobrzega, klub Witar Tarnobrzeg, czas 1:21:28,8
2. Ewa Meder z Lubaczowa, klub Biegamy Akademia Sportu Lubaczów, czas 1:26:32,2
3. Beata Ferenc z Lubaczowa, czas 1:26:33,5

W kategorii mężczyzn najszybsi byli:

1. Paweł Rusznik z Krasnegostawu, klub Krasnostaw Biega, czas 1:07:25,0
2. Tomasz Pukas z Zalesia, klub Run Run Oleszyce, czas 1:09:20,0
3. Zbigniew Dorota z Oleszyc, klub Run Run Oleszyce, czas 1:09:48,9

Nagrody zwycięzcom wręczyli: Robert Banaś, nadleśniczy Nadleśnictwa Lubaczów, ks. proboszcz Władysław Czerwonka, prezes Stowarzyszenia Rozwoju Nowin Horynieckich, Robert Serkis, wójt Gminy Horyniec-Zdrój, ppłk Igor Pawłowicz, ks. Bogdan Klóska oraz Grzegorz Szafran, zastępca nadleśniczego. Wszyscy biegacze podkreślali malowniczość trasy oraz trudne, wyczerpujące podbiegi. Jak się okazało w trakcie biegu uczestnicy musieli przebiegać im drogę jelenie i dziki. Impreza odbyła się w miłej rodzinnej atmosferze, na mecie czekał ciepły posiłek, wesoła muzyka i loteria fantowa. Dopisała również pogoda, chociaż poranek 9 kwietnia, przywitał uczestników strugami ulewnego deszczu. Impreza została zorganizowana przez Nadleśnictwo Lubaczów, Stowarzyszenie Rozwoju Nowin Horynieckich oraz Parafię w Horyńcu-Zdroju.

www.krosno.lasy.gov.pl

Przemysł chronionych raków

Funkcjonariusze Służby Celnej udaremnili na przejściu granicznym w Korczowej przemysł 102 raków. Raki z gatunków: szlachetny i stawowy przemycane były w tekturowym pudle.

Wieczorem 27 kwietnia br. funkcjonariusze Służby Celnej na przejściu granicznym w Korczowej kontrolowali wjeżdżających do Polski autokar jadący z Ukrainy do Niemiec. Podczas rewizji pojazdu funkcjonariusze wykryli, że w lukach bagażowych oprócz bagaży znajduje się także kartonowe pudło. Kontrabandą okazały się jednak nie papierosy czy alkohol ale... żywe raki. W kartonie znajdowały się 102 raki z gatunków: rzeczny i błotny, które objęte są ochroną gatunkową na podstawie ustawy o ochronie przyrody i Rozporządzenia Ministra Środowiska ws. ochrony gatunkowej zwierząt. Ich legalny transport przez granicę mógłby nastąpić tylko pod warunkiem posiadania zezwolenia Generalnego Dyrektora Ochrony Środowiska.

Do przemytu raków przyznał się 1 z kierowców autokaru. Mężczyzna został przekazany w ręce Policji, która prowadzi dalsze postępowanie w tej sprawie. Zaraz po wykryciu przemytu, celnicy zapewnili rakom odpowiednie warunki, umieszczając je w pojemnikach z wodą - podróż zwierząt w kartonowym pudle, bez dostępu do wody, mogła się skończyć ich śmiercią. Na szczęście raki trafiły już do Ogrodu Zoologicznego w Zamościu, gdzie funkcjonuje specjalny azyl dla zwierząt zatrzymywanych na granicy. W ciągu ostatnich kilku lat, celnicy z Podkarpacia dostarczyli tam ponad 10 tys. różnego rodzaju zwierząt (m.in. żółwie, papugi czy pijawki).

Edyta Chabowska

Prezentacje taneczne Solo Dance w Lubaczowie

Od 8 lat, w Miejskim Domu Kultury w Lubaczowie tancerze z całego powiatu rywalizują ze sobą w Prezentacjach Tanecznych Solo Dance. W tym roku do konkursu stanęło 19 uczestników. Jury w składzie Bożena Siwiecka - instruktor tańca z Miejskiego Ośrodka Kultury w Przeworsku, Beata Ługowska - choreograf i instruktor tańca z Zespołu Szkół w Baszni Dolnej, Iwona Hojdać z Biura Promocji i Informacji Urzędu Miejskiego

w Lubaczowie, po obejrzeniu wszystkich prezentacji tanecznych postanowiło przyznać nagrody i wyróżnienia: w kategorii wiekowej od 4 do 8 lat I miejsce Martynie Lewandowskiej, II miejsce - Milenie Kruk, a III nagrodę - Aleksandrze Maciejko. Z kolei w kategorii wiekowej tancerzy od 9 do 12 lat I miejsce otrzymała Kalina Sopel, II - Izabela Maciąg, a III - Nina Szymeczko. Wyróżnienie dostali: Sara Bundz, Patrycja Skiba, Mirosław Konopka i Tomasz Zadworny. Natomiast wśród uczestników Prezentacji w wieku 13-16 lat najlepsza okazała się Izabela Gmiterek, a II nagroda powędrowała do Darii Patałuch. Trzeciego miejsca jury nie przyznało, ale postanowiło wyróżnić Patrycję Kopciuch. Z grona najstarszych tancerzy, którzy rywalizowali ze sobą w kategorii wiekowej powyżej 16 lat, I miejsce zdobyła Natalia Gwozda, II nagroda powędrowała do Katarzyny Gmiterek, a III - do Klaudii Szalaj.

elubaczow

Narolska Majówka - 2016

Inauguracją IV Turnieju Smaków Regionalnych Nalewek 1 maja na scenie przed Ratuszem rozpoczęła się „Narolska Majówka”. Pierwszy dzień był bogaty w występy zespołów artystycznych. Nas scenie przed ratuszem wystąpili: „Inspiracje 2016”: zespół wokalny „SONATA”, zespół taneczny „S - FLORES”, zespół country „ŚCIANA W”. Po występie zespołów artystycznych nastąpiło rozstrzygnięcie „IV Turnieju Smaków Regionalnych Nalewek” Kapituła Turniejowa pod przewodnictwem Hieronimy Błazejak nagrodziła 2 nalewki z ziemi narolskiej. Wyróżnienie otrzymała nalewka nr 11 - „Szyszka zielona” autorstwa Franciszki Wolańczyk. Tytuł „Mistrzowska Nalewka Ziemi Narolskiej” otrzymała nalewka nr 9 - „Mniszek lekarski na miodzie” autorstwa Franciszki Wolańczyk. Wyróżnienia w Turnieju głównym otrzymali: nalewka nr 28 - z rokitnika dębowego autorstwa Cezarego Pyszczaka, nalewka nr 30 - z derenia puławskiego autorstwa Cezarego Pyszczaka, nalewka nr 35 - „Smorodinkowa Roztoczańska” autorstwa Aleksandry Popko, nalewka nr 12 - z kwiatu czarnego bzu autorstwa Mariusza Fika.

Ponadto Kapituła w Turnieju głównym przyznała nagrody: 3 miejsce nalewka nr 5 - z wiśni autorstwa Wojciecha Suchanka, 2 miejsce nalewka nr 29 - z mirabelek autorstwa Kazimierza Kniazia, 1 miejsce i nagrodę główną, karafkę „Św. Floriana” otrzymuje nalewka nr 31 - „Smorodinkowa” autorstwa Kazimierza Kniazia. Gwiazdą wieczoru był zespół „Publiczki”. Pierwszy dzień „Narolskiej Majówki” kończył się dyskoteką DJ TIGER.

W drugim dniu 2 maja wstąpił zespół taneczny S-FLORES „Roztoczański wiatr” oraz zespół SONATA „Folkowe brzmienia”. Następnie dokonano zamknięcia wystawy zdjęć „Niech wiatr cerkiewny gra” autorstwa Małgorzaty Radziejowskiej, Janusza Skórskiego z udziałem członków Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Fotografików z Krakowa. Szczególnie owacyjnie i gorąco przez publiczność przyjęty był koncert nocny - „Cztery pory roku” w wykonaniu Jakuba Jakowicza i kwartetu „Prima Vista”.

W trzecim dniu po uroczystej mszy świętej strażacy przemaszzerowali pod pomnik i złożyli wieńce. Tutaj też nastąpiło uroczyste zaprzysiężenie drużyny młodzieżowej, nadanie odznaczeń strażakom z OSP z terenu Gminy Narol. W dniu tym odbyły się również XXVII Narolskie biegi uliczne

MW

będą pomieszczenia noclegowe i zabiegowe, w tym oddział rehabilitacji neurologicznej. Natomiast dla uruchomienia oddziału rehabilitacji kardiologicznej zostaną przystosowane pomieszczenia w istniejącej części „Domu Zdrojowego”. Zakupiony zostanie specjalistyczny sprzęt i urządzenia do nowopowstałych oddziałów. Szacowana kwota potrzebna na realizację tych zamierzeń to ok. 11,3 mln zł. Dodajmy, że istnieje duże zapotrzebowanie na specjalistyczne usługi rehabilitacyjne sprofilowane pod kątem leczenia następstw udarów mózgu oraz zawałów serca. Odpowiednio prowadzona rehabilitacja pozwala na odzyskanie znacznego zakresu sprawności, poprawiającej komfort życia czy też umożliwiającej powrót do aktywności zawodowej. Dzięki zainicjowaniu funkcjonowania wspomnianych oddziałów staniemy się jednym z najnowocześniejszych ośrodków sanatoryjno-rehabilitacyjnych w kraju.

Przewidywany łączny koszt realizacji tego niezwykle szeroko zakrojonego i ambitnego planu inwestycyjnego to ponad 20 mln zł. Kwota, jak widać, bardzo poważna i aby ją pokryć zamierzamy wykonać następujący montaż:

- 50 % dokapitalizowanie właścicielskie Województwa Podkarpackiego plus środki Spółki (wkład własny);
- 50 % dofinansowanie z Regionalnego Programu Operacyjnego WP 2014-2020.

Aby jednak uruchomić te dwa kanały finansowania musimy sporządzić szereg skomplikowanych i szczegółowych analiz oraz biznesplanów. Nie są to na pewno pieniądze położone na tacy, trzeba przejść wiele procedur i weryfikacji, żeby je pozyskać.

Nad przedstawionym planem pracujemy już od sierpnia ub. roku. Przeprowadzone działania koncepcyjne i analityczne wymagały od kadry zarządzającej olbrzymiego wysiłku i zaangażowania sporych sił oraz środków, by nakreślona strategia działania była realna i akceptowalna zarówno dla właściciela jak i instytucji współfinansującej. Przebudowaliśmy m.in. system księgowo-rachunkowy w firmie, przeprowadziliśmy cały szereg konsultacji, badań i analiz finansowych oraz tematycznych, które pozwoliły nam na rzeczową aktualizację tego kluczowego dla Spółki dokumentu.

Panie Prezesie. Musimy być konsekwentni. W poprzedniej publikacji powiedział Pan o 80 milionach, które leżą na stole u marszałka i są do podziału końcem tego roku na cztery uzdrowiska w naszym województwie. Czy coś w tej materii się zmieniło?

Żadne zmiany nie zaszły. Pula środków, o których mówiłem jest zagwarantowana w działaniu 6.1 RPO WP 2014-2020 i będziemy o nie aplikować. Jak już wskazałem wcześniej możemy liczyć na dofinansowanie na poziomie 50% wartości projektu, a pozostałą część musi stanowić wkład własny, czyli dokapitalizowanie właścicielskie i środki

Spółki. Taka proporcja znacząco ogranicza nasze możliwości inwestycyjne i ubolewamy bardzo z tego powodu, ale z racji powiązań własnościowych jesteśmy traktowani jak duże przedsiębiorstwo i o większą skalę dofinansowania nie możemy się ubiegać.

Mówił Pan też o innych działaniach na rzecz promocji Uzdrowiska Horyniec-woda, kosmetyki. Co w tych sprawach?

Pomimo ogromu pracy związanej z przygotowaniem i realizacją wymienionych wyżej inwestycji rozwojowych planujemy także poszerzenia działania „Uzdrowiska” w innych obszarach komercyjnych. Od września ubiegłego roku prowadzimy działalność turystyczną, na razie głównie dla kuracjuszy przebywających w naszym sanatorium. Zamierzamy w nowy sezon letni wejść na lokalny - przynajmniej na początku - rynek z mocną akcją promocyjną i dystrybucyjną produkowanej przez nas wody źródlanej „Horynianka” oraz napojów smakowych. Tu pragnę zaznaczyć, że „Horynianka” została w ubiegłym roku uhonorowana certyfikatem „Smaczne, bo podkarpackie”, przyznawanym corocznie wiodącym produktom spożywczym z województwa podkarpackiego. W efekcie tego wyróżnienia, 28 maja br. uczestniczyliśmy w wystawie promocyjno-degustacyjnej zorganizowanej przez Urząd Marszałkowski naszego województwa w gmachu Senatu RP pod hasłem „Smaki Podkarpacia”. Kto wie, czy naszej „Horyniance” nie będzie dane zagościć i na parlamentarnych stołach.

Kolejnym projektem, który podjęliśmy w ostatnim czasie jest planowane otwarcie - w budynku pijalni horynieckiego Parku Zdrojowego - lokalu gastronomiczno-rozrywkowego, nad którego charakterem i formą intensywnie pracujemy tak, aby zainaugurować jego działalność jak najszybciej i zapewnić zarówno kuracjom, mieszkańcom jak i wszystkim odwiedzającym Horyniec-Zdrój nową atrakcyjną formę rozrywki i relaksu.

Ostatnim już polem, które pozostaje do zagospodarowania w tym naszym „Uzdrowskim” gospodarstwie jest sprzedaż kosmetyków uzdrowskich. Aktualny poziom obrotu tych produktów dalece nas nie zadowala, dlatego też, jeżeli tylko starczy sił i środków podejmujemy działania intensyfikujące ich dystrybucję oraz poszerzenie oferty asortymentowej.

Uważam, że na podstawie przedstawionych przez Pana informacji mam prawo wyrazić przekonanie, że Zarząd włożył wiele wysiłku w przygotowanie projektów potrzebnych zmian w zakresie modernizacji i unowocześnienia Uzdrowiska, ma imponującą wizję przyszłości. Jednak mam pewne obawy czy właściciel pewnego dnia nie powie, że są pilniejsze i ważniejsze zadania i Horyniec musi poczekać. Do rozmowy wrócimy po rozstrzygnięciach RPO. Dziękuję.

Rozmawiał Edward Dziadula

NA PRYZBIE

W pogodny niedzielny wieczór siedzą na miejskiej przyzbie lokatorzy przylegających do siebie bloków w centrum Lubaczowa. Wiosna już w rozkwicie. Sprzyja to sąsiedzkim pogwarkom. Starsze osoby dzielą się relacjami o stanie swojego zdrowia jak też kto trafił z osiedla do szpitala, kto kolejny wyjechał za granicę.

Z kolei w pobliżu na sąsiedniej ławce siedzi dwóch chłopaków. Jeden przystojniak, drugi niższy, młodszy i jakby bardziej dziecinny. Ten właśnie pyta: „Co tam z Agatą? Chodzisz z nią nadal?” Przystojniak odpowiada z nutką lekceważenia w głosie: „Daj sobie spokój, to jakaś idiotka. Nie chciała mi dać, boi się że zrobię jej dziecko. Trzeba się oglądać za inną, bardziej życiową”.

Lustruję wzrokiem młodzieńców. Mają na oko 13 – 14 lat. Kończą gimnazjum albo zaczęli już naukę w szkole średniej. Jak widać czują się już dorośli. Znam ich rodziców. To ludzie wykształceni i kulturalni.

Z sąsiedniej ławki rozlega się głos kobiety: „Jak wam nie wstyd rozmawiać tak o dziewczynach. Pomyślelibyście raczej o nauce albo o odpowiedniejszych zajęciach.”

„Cicho stara k. - mówi wyraźnie wyrośnięty. - Nie wtykaj nosa w cudze sprawy. Każdy ma takie przyjemności na jakie zasłużył. Do garów babo.”

- Znam jego matkę przekaże jej jakiego synalka wychowała – odezwała się milcząca dotąd kobieta.

Na wszelki wypadek obaj zwijają się jednak i opuszczają miejsce dyskusji. Kobieta mówi do swojej sąsiadki – „Mogłabym pójść do ich rodziców, ale kto wie co to za ludzie. Przy każdej okazji podkreślają jakie mają mądre, inteligentne i zaradne dzieci! Zresztą strach się z nimi spotkać wieczorową porą”.

Sąsiadka na to: „Mogłaby pani pójść do szkoły, powiedzieć wychowawcy klasy. Przecież nie ma takiego prawa żeby starych obrażać”. „Szkoła teraz jest zajęta wprowadzaniem wychowania seksualnego, słyszała pani? Tego gówniarza będą uczyć jak postępować z Agatą, która nie chce mu dać, bo boi się dzieciaka. Na co mu wychowanie seksualne skoro on wie więcej od nauczycielki? Proszę pani Mieszko miał dorodnych synów i nikt go tego w szkole nie uczył”.

„To stanowisko krańcowe – mówi mężczyzna z siwymi włosami na głowie – od Mieszka zmieniło się to i owo, żyjemy w epoce globalizacji”.

„Ładna mi globalizacja skoro można kobiecie nawymyślać od starych K...” - mówi sąsiadka wołając swego psa i z godnością zmierzając do swego mieszkania.

Andrzej Olszewski

będą pomieszczenia noclegowe i zabiegowe, w tym oddział rehabilitacji neurologicznej. Natomiast dla uruchomienia oddziału rehabilitacji kardiologicznej zostaną przystosowane pomieszczenia w istniejącej części „Domu Zdrojowego”. Zakupiony zostanie specjalistyczny sprzęt i urządzenia do nowopowstałych oddziałów. Szacowana kwota potrzebna na realizację tych zamierzeń to ok. 11,3 mln zł. Dodajmy, że istnieje duże zapotrzebowanie na specjalistyczne usługi rehabilitacyjne sprofilowane pod kątem leczenia następstw udarów mózgu oraz zawałów serca. Odpowiednio prowadzona rehabilitacja pozwala na odzyskanie znacznego zakresu sprawności, poprawiającej komfort życia czy też umożliwiającej powrót do aktywności zawodowej. Dzięki zainicjowaniu funkcjonowania wspomnianych oddziałów staniemy się jednym z najnowocześniejszych ośrodków sanatoryjno-rehabilitacyjnych w kraju.

Przewidywany łączny koszt realizacji tego niezwykle szeroko zakrojonego i ambitnego planu inwestycyjnego to ponad 20 mln zł. Kwota, jak widać, bardzo poważna i aby ją pokryć zamierzamy wykonać następujący montaż:

- 50 % dokapitalizowanie właścicielskie Województwa Podkarpackiego plus środki Spółki (wkład własny);
- 50 % dofinansowanie z Regionalnego Programu Operacyjnego WP 2014-2020.

Aby jednak uruchomić te dwa kanały finansowania musimy sporządzić szereg skomplikowanych i szczegółowych analiz oraz biznesplanów. Nie są to na pewno pieniądze położone na tacy, trzeba przejść wiele procedur i weryfikacji, żeby je pozyskać.

Nad przedstawionym planem pracujemy już od sierpnia ub. roku. Przeprowadzone działania koncepcyjne i analityczne wymagały od kadry zarządzającej olbrzymiego wysiłku i zaangażowania sporych sił oraz środków, by nakreślona strategia działania była realna i akceptowalna zarówno dla właściciela jak i instytucji współfinansującej. Przebudowaliśmy m.in. system księgowo-rachunkowy w firmie, przeprowadziliśmy cały szereg konsultacji, badań i analiz finansowych oraz tematycznych, które pozwoliły nam na rzeczową aktualizację tego kluczowego dla Spółki dokumentu.

Panie Prezesie. Musimy być konsekwentni. W poprzedniej publikacji powiedział Pan o 80 milionach, które leżą na stole u marszałka i są do podziału końcem tego roku na cztery uzdrowiska w naszym województwie. Czy coś w tej materii się zmieniło?

Żadne zmiany nie zaszły. Pula środków, o których mówiłem jest zagwarantowana w działaniu 6.1 RPO WP 2014-2020 i będziemy o nie aplikować. Jak już wskazałem wcześniej możemy liczyć na dofinansowanie na poziomie 50% wartości projektu, a pozostałą część musi stanowić wkład własny, czyli dokapitalizowanie właścicielskie i środki

Spółki. Taka proporcja znacząco ogranicza nasze możliwości inwestycyjne i ubolewamy bardzo z tego powodu, ale z racji powiązań własnościowych jesteśmy traktowani jak duże przedsiębiorstwo i o większą skalę dofinansowania nie możemy się ubiegać.

Mówił Pan też o innych działaniach na rzecz promocji Uzdrowiska Horyniec-woda, kosmetyki. Co w tych sprawach?

Pomimo ogromu pracy związanej z przygotowaniem i realizacją wymienionych wyżej inwestycji rozwojowych planujemy także poszerzenia działania „Uzdrowiska” w innych obszarach komercyjnych. Od września ubiegłego roku prowadzimy działalność turystyczną, na razie głównie dla kuracjuszy przebywających w naszym sanatorium. Zamierzamy w nowy sezon letni wejść na lokalny - przynajmniej na początku - rynek z mocną akcją promocyjną i dystrybucyjną produkowanej przez nas wody źródlanej „Horynianka” oraz napojów smakowych. Tu pragnę zaznaczyć, że „Horynianka” została w ubiegłym roku uhonorowana certyfikatem „Smaczne, bo podkarpackie”, przyznawanym corocznie wiodącym produktom spożywczym z województwa podkarpackiego. W efekcie tego wyróżnienia, 28 maja br. uczestniczyliśmy w wystawie promocyjno-degustacyjnej zorganizowanej przez Urząd Marszałkowski naszego województwa w gmachu Senatu RP pod hasłem „Smaki Podkarpacia”. Kto wie, czy naszej „Horyniance” nie będzie dane zagościć i na parlamentarnych stołach.

Kolejnym projektem, który podjęliśmy w ostatnim czasie jest planowane otwarcie - w budynku pijalni horynieckiego Parku Zdrojowego - lokalu gastronomiczno-rozrywkowego, nad którego charakterem i formą intensywnie pracujemy tak, aby zainaugurować jego działalność jak najszybciej i zapewnić zarówno kuracjom, mieszkańcom jak i wszystkim odwiedzającym Horyniec-Zdrój nową atrakcyjną formę rozrywki i relaksu.

Ostatnim już polem, które pozostaje do zagospodarowania w tym naszym „Uzdrowskim” gospodarstwie jest sprzedaż kosmetyków uzdrowskich. Aktualny poziom obrotu tych produktów dalece nas nie zadowala, dlatego też, jeżeli tylko starczy sił i środków podejmujemy działania intensyfikujące ich dystrybucję oraz poszerzenie oferty asortymentowej.

Uważam, że na podstawie przedstawionych przez Pana informacji mam prawo wyrazić przekonanie, że Zarząd włożył wiele wysiłku w przygotowanie projektów potrzebnych zmian w zakresie modernizacji i unowocześnienia Uzdrowiska, ma imponującą wizję przyszłości. Jednak mam pewne obawy czy właściciel pewnego dnia nie powie, że są pilniejsze i ważniejsze zadania i Horyniec musi poczekać. Do rozmowy wrócimy po rozstrzygnięciach RPO. Dziękuję.

Rozmawiał Edward Dziadula

NA PRYZBIE

W pogodny niedzielny wieczór siedzą na miejskiej przyzbie lokatorzy przylegających do siebie bloków w centrum Lubaczowa. Wiosna już w rozkwicie. Sprzyja to sąsiedzkim pogwarkom. Starsze osoby dzielą się relacjami o stanie swojego zdrowia jak też kto trafił z osiedla do szpitala, kto kolejny wyjechał za granicę.

Z kolei w pobliżu na sąsiedniej ławce siedzi dwóch chłopaków. Jeden przystojniak, drugi niższy, młodszy i jakby bardziej dziecinny. Ten właśnie pyta: „Co tam z Agatą? Chodzisz z nią nadal?” Przystojniak odpowiada z nutką lekceważenia w głosie: „Daj sobie spokój, to jakaś idiotka. Nie chciała mi dać, boi się że zrobię jej dziecko. Trzeba się oglądać za inną, bardziej życiową”.

Lustruję wzrokiem młodzieńców. Mają na oko 13 – 14 lat. Kończą gimnazjum albo zaczęli już naukę w szkole średniej. Jak widać czują się już dorośli. Znam ich rodziców. To ludzie wykształceni i kulturalni.

Z sąsiedniej ławki rozlega się głos kobiety: „Jak wam nie wstyd rozmawiać tak o dziewczynach. Pomyślelibyście raczej o nauce albo o odpowiedniejszych zajęciach.”

„Cicho stara k. - mówi wyraźnie wyrośnięty. - Nie wtykaj nosa w cudze sprawy. Każdy ma takie przyjemności na jakie zasłużył. Do garów babo.”

- Znam jego matkę przekaże jej jakiego synalka wychowała – odezwała się milcząca dotąd kobieta.

Na wszelki wypadek obaj zwijają się jednak i opuszczają miejsce dyskusji. Kobieta mówi do swojej sąsiadki – „Mogłabym pójść do ich rodziców, ale kto wie co to za ludzie. Przy każdej okazji podkreślają jakie mają mądre, inteligentne i zaradne dzieci! Zresztą strach się z nimi spotkać wieczorową porą”.

Sąsiadka na to: „Mogłaby pani pójść do szkoły, powiedzieć wychowawcy klasy. Przecież nie ma takiego prawa żeby starych obrażać”. „Szkoła teraz jest zajęta wprowadzaniem wychowania seksualnego, słyszała pani? Tego gówniarza będą uczyć jak postępować z Agatą, która nie chce mu dać, bo boi się dzieciaka. Na co mu wychowanie seksualne skoro on wie więcej od nauczycielki? Proszę pani Mieszko miał dorodnych synów i nikt go tego w szkole nie uczył”.

„To stanowisko krańcowe – mówi mężczyzna z siwymi włosami na głowie – od Mieszka zmieniło się to i owo, żyjemy w epoce globalizacji”.

„Ładna mi globalizacja skoro można kobiecie nawymyślać od starych K...” - mówi sąsiadka wołając swego psa i z godnością zmierzając do swego mieszkania.

Andrzej Olszewski

CIESZANOWSKIE KLIMATY (II)

Od szeregu lat, przy różnych okazjach pytam cieszanowian co myślą o swoim mieście, czy są z niego usatysfakcjonowani, czy czują dumę, że są obywatelami Cieszanowa? Czy to miasteczko budzi u nich sentyment, miłość, czy cieszą się, że tu mieszkają czy też jest ono dla nich nieprzyjazne?

Niemal zawsze słyszę zaskakujące odpowiedzi. - Ot zrzędzeniem losu tu zostałem, tu mam rodzinę i tu przyszło mi żyć. A niektórzy wręcz uważają to nawet za klęskę. - Kochać miasto, być dumnym że tu mieszkam? A niby za co? Co ono mi dało? Życie bez perspektyw, bez nadziei na jakiś sukces, na lepsze jutro, na bezrobociu. Nawet ci którzy mają pracę udzielają podobnych odpowiedzi. - Zarobki żłobne, bez szans na wyższe a poza tym żyje w strachu, że mogą być zwolnioną a innej pracy tu nie znaję – mów ekspedientka. A dzieciństwo a młodość tu spędzona? - dopytuję. I znowu suche beznamiętne odpowiedzi: - Nic szczególnego, dzień jak co dzień, szkoła bez wrażeń, bez głębokich przeżyć. A w młodości owszem były wzniosłe chwile bo pierwsza miłość, radość z kupionego samochodu. Ale to też z Cieszanowem niewiele ma wspólnego. To zupełnie dla mnie bez znaczenia gdzie mieszkam. Znajomych znajduje w Internecie. Liczy się tylko praca i przygotowania dzieci poprzez szkołę do wyfrunięcia stąd w świat – mówi miejscowy magister.



- Życie tu jak w kolejowej poczekalni jakby siedząc na walizkach w oczekiwaniu na pociąg aby wyjechać stąd w świat. Uczucie radości gdy gwizd lokomotywy zwiastuje jego przyjazd. A przedmiotem podziwu, nawet zazdrości nie są ludzie stąd, tylko ci którzy wyjechali i gdzieś w świecie odnieśli sukces - mówi z literackim zacięciem kolejny cieszanowianin.

- Gdy dzwoni krajana oceanu i pyta co nowego w Cieszanowie ponoszą mnie nerwy. Chciałbym zaimponować mu jakąś ciekawą nowiną, wydarzeniem jakie u nas miało miejsce. A ja niestety nieodmiennie odpowiadam. - Nic tu nowego. Nic tu się nie dzieje. Ot dzień jak co dzień. Krajani się dziwi takim odpowiedziami i słucha ich z niedowierzaniem, bo chociaż on w Kanadzie też mieszka w małym miasteczku, to tam nie ma tygodnia bez imprez: festynu, zabawy, pikniku a spotkania towarzyskie są na porządku dziennym. A u nas inny świat, marazm i nuda – zwierza się miejscowy przedsiębiorca.

Jeszcze bardziej dosadnie kwestie więzi z rodzinnym miastem określił cieszanowianin emocjonalnie związany z rodzinnym miastem. - Jak można mówić o lokalnym patriotyzmie, gdy wszyscy piastujący jakieś kierownicze stanowiska nie są stąd. Spoza Cieszanowa jest burmistrz, przewodniczący Rady Miasta, dyrektor biblioteki, ośrodka kultury, banku, proboszcz, komendant policji. Rodowici cieszanowianie są na cmentarzu albo w świecie. Tylko nieliczni tu jeszcze mieszkają.

To prawda niewiarygodnie dużo tu przybyszów, przede wszystkim z okolicznych wsi. Dziwne tylko, że nie poczuwają się oni do silnej emocjonalnej więzi z nową małą ojczyzną. A przecież założyli tu rodziny, wybudowali domy, posyłają dzieci do szkoły. Można więc bez przesady powiedzieć, że wielu z nich odniosło życiowy sukces.

Prawdą jest jednak, że od sentymentu do wrogości jest tylko jeden krok. Już jest taka natura człowieka, że za wszelkie niepowodzenia, aby sobie ulżyć, zazwyczaj obwinia również innych. Wystarczy utrata czy brak pracy, niepowodzenie rodzinne a już winowajcą staje się też miasto. Oto

osobą, która jeszcze do niedawna, nie szczędziła pochwał, że przyszło jej żyć i mieszkać w Cieszanowie, teraz miasto jest dla niej koszmarem. Stało się tak, ponieważ żona, która wyjechała na zarobek za granicę znalazła tam sobie innego. Nic dziwnego że przed tym człowiekiem zawałił się cały świat.

Optymistyczny, bardziej pozytywny stosunek do Cieszanowa, można spotkać u nielicznych już przedstawicieli starszego pokolenia. U wielu z nich zauważalny jest sentyment do miasta i to już od szkolnych lat. Ludzie ci z rozrzuśnięciem opowiadają o Cieszanowie swojego dzieciństwa i młodości. Minione pokolenia cieszanowian miały szereg wad ale nie można było im odmówić miłości do miasta, dumy, że są jego mieszkańcami. Podkreślali to aż do przesady, przy każdej nadarzającej się okazji.

Ludzie ci czuli się związani z miastem ponieważ w dawnym Cieszanowie nie było nieznajomych, ludzi bez imienia i nazwiska, bez dokładnego miejsca zamieszkania, bez zagęszczonej plotkami biografii. Wszyscy byli powiązani spokrewnieniem sąsiedztwem, koleżeństwem. Jeśli ktoś miał coś na kogoś nie trzeba było długo czekać żeby wszyscy się o tym dowiedzieli. Nie było wówczas miejsca na tajemnice. Wszyscy wiedzieli o sobie wszystko. Każde nawet najmniejsze wydarzenie było znane sąsiadom. Ludzie wspólnie przeżywali radości i smutki. W chwilach trudnych wspomagali się też wzajemnie. A dziś człowiek za ścianą może nawet w mękach umierać i my o tym nie wiemy albo wychodzimy z założenia, że to przecież nie nasza sprawa A w izolacji, bez przyjaciół z dala od ludzi trudno cieszyć się z życia i znosić przeciwności losu.

Okazuje się, że dziś przyjaźnie, koleżeństwo, sąsiedztwo zastępują „kontakty”. Po prostu zna się kogoś po coś. Spotkania ludzi ot tak, dla posiedzenia z sobą, porozmawiania, zastępuje „załatwiactwo” spraw. Aby się z kimś spotkać trzeba mieć powód. Znikła potrzeba koleżeństwa i bezinteresownych przyjaźni.

W pobudzaniu patriotyzmu, ducha obywatelskich na szeroko pojętej prowincji szczególnie rolę w naszej tradycji odgrywała miejscowa inteligencja. Ludzie ci stanowili wzorce osobowe, nieśli „kaganiec” oświaty, torowali drogę postępowi. To ona była inicjatorem różnych akcji społecznych i kulturalnych. Dziś, chociaż mieszczańskich uważających się za inteligentów wielokrotnie przybyło, to jednak ludzie ci poza posiadanym dyplomem magistra, intelektualnie nie wyróżniają się od otoczenia. Pozbawieni aury jakiegokolwiek więzi, nastawieni tylko na indywidualny sukces nie poczuwają się do żadnej misji wobec miasta.

Pod tym względem odmiennie jest w sąsiadującej gminie Narol. Mamy tutaj teatr amatorski „Florianów”, który już miał szereg premier, w tym sztuki o dużej obsadzie rolę jak „Zemsta” Aleksandra Fredry i „Balladyna” Juliusza Słowackiego. Aktorami są ludzie w różnym wieku w tym miejscowa inteligencja. W Lipsku jest imponująca placówka muzealna. Zgromadzone są w niej liczne eksponaty z kultury materialnej poczynając od najdawniejszych czasów do obecnych z bogatym uwzględnieniem II wojny światowej i silnego na tym terenie ruchu oporu. Muzeum odwiedzają ludzie z całego kraju a nawet z zagranicy. I co ważne powstała ona wysiłkiem społeczników, entuzjastów rodzinnych stron. Ponadto Narol słynie z Narolskiej Majówki, koncertów muzyki kameralnej, plenerów malarsko-fotograficznych, Cesarsko – Królewskiego Jarmarku Galicyjskiego. Jest też tu Fundacja im. piosenki Jędrzeja Zuchowskiego prowadzona przez jego wnuka dr. Jana Zuchowskiego, która co roku grupie kilkunastu najzdolniejszych uczniów SP i Gimnazjum przyznaje stypendia. Ponadto gmina Narol otrzymuje kontakty ze znaczącymi osobowościami wywodzącymi się z jej terenu. Co roku zapraszani są na organizowane przez gminę sympozja i majówki. Integruje to tych ludzi z rodzinnymi stronami i czyni współodpowiedzialnymi za ich rozwój.

A w Cieszanowie, poza sztandarową coroczną imprezą, która nabrała już charakteru ponadlokalnego, ogólnokrajowego Rock Festiwalu brak na polu kultury znaczących przedsięwzięć. Zapewne i w Cieszanowie nie brało by ludzi aktywnych w życiu kulturalnym, gdyby była dla nich jakaś oferta, której jednak brak. W tym celu jednak niezbędni są ludzie drożdże, animatorzy zdolni za sobą poderwać innych.

Warto podjąć trud odzyskania miasta przez mieszkańców. Lokalny patriotyzm to olbrzymi potencjał i szansa dla rozwoju Cieszanowa. Sentyment do miasta inspiruje, budzi chęć aby coś dla niego zrobić, uczynić bogatszym, piękniejszym. A któż nie chciałby mieszkać w mieście przyjaznym, w którym ludzie są sobie bliscy i serdeczni.

Marian Ważny

S.O.S DLA POGONI – SOKÓŁ LUBACZÓW

Kiedy ten numer „Kresowiaka” dotrze do czytelników Pogoni-Sokół Lubaczów będzie po wyjazdowym meczu z MKS Radymno. Spotkanie „być albo nie być” w klasie okręgowej to niemal ostatnia szansa na zachowanie statusu ligowego.

Jaki jest powód, że drużyna o potencjalnie dużych możliwościach ciągle płata się w ogonie tabeli i do ostatniego meczu walczy, aby obronić się przed spadkiem?

Postanowiłem w miarę możliwości dotrzeć do przyczyn tego stanu rzeczy, rozmawiając z władzami klubu, kibicami i kapitanem drużyny.

Z prezesem klubu rozmawiałem na łamach „Kresowiaka” około rok temu, po objęciu przez niego tego stanowiska po Panu Marku Stanisławczuku.

Prezes obiecywał uzdrowienie sytuacji, poprawę atmosfery w drużynie, współpracę z MOS szkolącym juniorów. Po roku czasu powracamy do tematu ponieważ w zasadzie nic się nie zmieniło.

Prezes klubu Witold Kasperski:

- Przyczyny złej sytuacji w klubie są wynikiem wielu lat zaniedbań polegających na rozdziale piłki seniorów i juniorów, braku współpracy trenerskiej, oraz braku umiejętności dogadania się pomiędzy trenerami poszczególnych grup. Na Walnym Zebraniu, gdzie zostałem wybrany na prezesa trenerzy deklarowali pełną współpracę, a koordynatorem tych grup miał być P. Pisarz. Niestety na deklaracjach się skończyło, wszystko wróciło „do normy” i cicha wojenka trwa na dobre. Przeważająca część klubu w razie braku wyników zmienia trenera, takie też są niektóre głosy kibiców i działaczy z Lubaczowa. Zarząd w chwili obecnej nie rozważa tej kwestii i nie tak widzi słabą postawę drużyny.

Lekcję z lubaczowskimi trenerami już wielokrotnie przerabialiśmy i nic dobrego z tego nie wynikło. Aby doprowadzić do zdrowej rywalizacji w zespole trener głównie stawia do składu zawodników, którzy systematycznie uczestniczą w treningach. Musi jednak z konieczności sięgać po zawodników, którzy ze względu na studia nie uczestniczą w treningach, a to rodzi skutek w postaci braku zgrania z pozostałymi zawodnikami mi i braku cech motorycznych. Na koniec uważam, że priorytetem dla miasta powinna być bezwzględnie drużyna seniorów wspomagana sukcesywnie najlepszymi juniorami.

Członek Zarządu Jan Melech:

- Często uczestniczę w rozgrywanych przez klub meczach jako kibic i z racji pełnionej funkcji. Powiem szczerze, że drużyna gra w polu dobrze, nie brak ambicji i zaangażowania. Niestety brak nam typowego strzelca, nastąpiła blokada strzelecka u zawodników, którzy strzelali dużo bramek wcześniej. Gramy każdy mecz pod presją wyników i w sferze mentalnej upatruję zaistniałej sytuacji. Jestem długoletnim działaczem klubu i problemy lubaczowskiej piłki nie są mi obce. Zadawnione właśnie pomiędzy działaczami Sokoła i Pogoni ciągle wracają. Sztynny podział na „my” i „oni” wciąż funkcjonuje. Skąd my to znamy?

Zbigniew Żałuski – kibic:

- Chodzę na mecze Pogoni-Sokół, jeżdżę również z zawodnikami na wyjazdy. Słucham reakcji kibiców w trakcie i po meczu. Nie są one zbyt pochlebne. Ja to odbieram inaczej choć pewnych rzeczy trudno mi zrozumieć. Bo jak wytłumaczyć fakt, że drużyna jedzie do lidera Stubna i tam rozgrywa bardzo dobry mecz, omal nie wygrywając. Tydzień później w niemal identycznym składzie z Sanoczanką Świętą przegrywa 1 : 2, prezentując znikomą część dobrej gry ze Stubna. Wydaje mi się, że wychodząc na mecz zawodnicy nieco lekceważą przeciwnika, a po pierwszym niepowodzeniu i utracie bramki dochodzi do nerwowości co skutkuje nie wykorzystanymi sytuacjami bramkowymi, których zespół wypracowuje sporo.

Konrad Łakomy – kapitan drużyny:

- W zespole funkcjonuje lekki podział pomiędzy zawodnikami stanowiącymi trzon drużyny, ale z przyczyn obiektywnych nie trenujących w zespole, a tymi co systematycznie trenują, ale często nie mieszczą się w składzie. W treningach uczestniczy wprawdzie kilkunastu zawodników, lecz tylko kilku z nich zagra mecz, a trener stoi przed dylematem, czy wystawić tych potencjalnie słabszych co trenują, czy tych którzy nie trenują, ale reprezentują teoretycznie wyższy poziom. Jeśli chodzi o trenera nie widzę potrzeby jego zmiany. Ma pomysł na

grę, prowadzi urozmaicone treningi, mobilizuje drużynę, potrzeba nam tylko zimnej krwi i piłkarskiego sprytu, ażeby dobrą grę zamienić na strzelone bramki. Chciałem zwrócić uwagę na delikatnie mówiąc niestosowne zachowanie się byłych zawodników, którzy zamiast drużynie pomóc, demonstrują niewybredne zachowania w czasie meczu. Na mecz w Radymnie trener szykuje radykalne zmiany w składzie i pełną mobilizację. Wierzę, że utrzymamy się w lidze okręgowej. Stać nas na to, a w następnym sezonie postaramy się w końcu nie „dołować”.

Ze względu na przedłużony cykl druku Kresowiaka w międzyczasie Pogoń-Sokół rozegrała dwa spotkania w których wygrała na wyjeździe z MKS Radymno 2:1 (bramki Małecki, Cisek) oraz przegrała u siebie z Santosem Piwoda 0:1. Lubaczowianie nadal pozostają bez zwycięstwa na własnym boisku w rundzie wiosennej.

	Nazwa	M.	Z.	R.	P.	Bramki	
1.	Start Pruchnik	23	50	15	5	3	42-11
2.	Granica Stubno	23	46	13	7	3	37-15
3.	Motor Grochowce	23	46	13	7	3	53-22
4.	Huragan Gniewczyna	23	45	13	6	4	59-27
5.	Płomień Morawsko	23	39	11	6	6	42-31
6.	MKS Kańczuga	23	38	11	5	7	44-26
7.	Sanoczanka Święte	23	36	10	6	7	48-45
8.	Santos Piwoda	23	34	9	7	7	32-28
9.	Promyk Urzejowice	23	27	7	6	10	35-41
10.	Zorza Zarzecze	23	25	6	7	10	33-43
11.	MKS Radymno	23	24	7	3	13	27-40
12.	Fenix Leszno	23	23	7	2	14	26-42
13.	Błękitni Grzęska	23	22	6	4	13	37-55
14.	Pogoń-Sokół Lubaczów	23	21	6	3	14	31-45
15.	Makovia Makowisko	23	19	3	10	10	27-56
16.	Czarni Oleszyce	23	14	4	2	17	20-66

Opracował: R. Kaczka

„Kresowiak Galicyjski” pismem Twych stron
rodziny. Twej małej ojczyzny, w której
mieszkasz, pracujesz, albo w której się urodziłeś
i masz tutaj krewnych, przyjaciół i znajomych

KRESOWIAK GALICYJSKI

Adres redakcji: 37-611 Cieszanów, ul. Leśna 9,
tel. kom. 661 631 213

Wydawca: Wydawnictwo Kresowiak, Rzeszów,
ul. Zbyszewskiego 8/25, tel. 17 856 86 99

Redaktor naczelny: Marian Ważny

Zastępca redaktora naczelnego: Lidia Świder

Współpracują: Waldemar Bałda, Wiesław Kołodziej,
Zbigniew Wróbel, Jan Zuchowski, Adam Łazar, Ryszard Urban,
Edward Dziadula, Ryszard Kaczka, Piotr Zaborniak,
Daniel Maksymiec, Henryk Wolańczyk, Anna Rutkowska

e-mail: kresowiakgalicyjski@wp.pl

Zamówienia na prenumeratę można składać bezpośrednio na stronie
www.prenumerata.ruch.com.pl

Druk: „Bonus Liber” Sp. z o.o.

Drukarnia i Wydawnictwo Diecezji Rzeszowskiej,
35-020 Rzeszów, ul. 17 Pułku Piechoty 7, tel./fax: 17 852 59 38,
www.bonusliber.pl, e-mail bonusliber@wp.pl

SŁYNNNA NIEGDYŚ W RZECZPOSPOLITEJ HUTA KRYSZTAŁOWA NIE OPODAŁ LUBACZOWA (I)

Aż trudno uwierzyć, że trzy wieki temu, na terenie powiatu lubaczowskiego, w małej dziś wsi Huta Kryształowa funkcjonowało innowacyjne jak na owe czasy przedsiębiorstwo o europejskim wręcz standardzie, którego wyroby ze szkła trafiały do najbardziej znakomitych pałaców w kraju a obszerne ich kolekcje do dzisiaj znajduje się w pałacu królów w Wilanowie.

Założona Huta Kryształowa przez Hetmana Wielkiego Koronnego Adama Mikołaja Sieniawskiego, należy do najznakomitszych nie mających odpowiednika wśród hut tego czasu. Sieniawski opierając się na najlepszych wzorcach zachodnich utworzył ował manufakturę tak, jak organizowano luksusowe huty królewskie: Augusta II w Dreźnie i Fryderyka I w Poczdamie. Dzięki rzemieślnikom specjalnie sprowadzonym z zagranicznych ośrodków m.in. ze Śląska, Saksonii i Czech, uzyskała wysoki poziom produkcji, a jakością szkła oraz wyrafinowaną dekoracją szlifierską i rytowniczą dorównywała najlepszym ośrodkom w Europie.

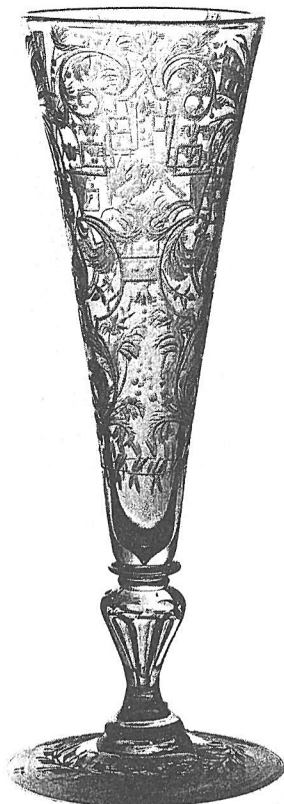
W 1717 roku w starostwie lubaczowskim w dobrach Sieniawskich rozpoczęto budowę manufaktury mającej wytwarzać luksusowe wyroby ze szkła. Na miejsce lokalizacji huty wybrano miejscowość leżącą nad rzeką Smolinką oddaloną o 7 km od Horyńca, którą od samego początku w archiwaliach, odnosząc się do jej przyszłego charakteru, nazwano „kryształowa”.

Położona nad rzeką Smolinką Huta Kryształowa nie jest jednak pierwotnym miejscem lokalizacji huty będącej własnością Sieniawskich. Dawne Hucisko Stare można dziś łączyć z leżącą 9 km od Narola Starą Hutą; położoną w pobliżu źródeł Tanwi i nieopodal dawnego traktu prowadzącego ze Lwowa przez Zamość i Lublin do Warszawy. Położona manufaktura oddalona była tylko 10 km na zachód od Płazowa w pobliżu którego już od 1713 roku funkcjonowała należąca do Sieniawskiego huta szkła wytwarzająca głównie szkło tafelowe i naczynia o zwykłej jakości. Niemniej jednak posiadała ona dogodne warunki do doszkalania niezbędnych pracowników, którzy zasilili kadrę Huty Kryształowej.

Założenie huty a później nią kierowanie powierzone zostało sprowadzonemu z Saksonii wybitnemu specjalście szklarskiemu Francuzowi Konstantemu Franciszkowi Fremelowi, który już się sprawdził w kilku hutach saskich oraz w królewskiej manufakturze szkła na Białanach pod Warszawą. Prace budowlane rozpoczęto latem i przebiegały wręcz w zawrotnym tempie. Zwożono drzewo, zatrudniano kowali do okuć wielkich wrot w hucie. W październiku 1717 roku, w wybudowanym obiekcie postawiono dwa kaflowe zielone piece, w listopadzie oszklono okna, a w grudniu stanęły dwa czterodonicowe piece do wytopu szkła. Równocześnie kompletowane były narzędzia niezbędne do produkcji.

Już 21 sierpnia 1718 roku. Huta Kryształowa rozpoczyna wytwórczą działalność. Do pracy w hucie oprócz specjalistów związanych bezpośrednio z produkcją szkła, zatrudnieni zostali ludzie wielu zawodów. W związku

z koniecznością cyklicznego odnawiania pieca hutniczego opłaca się górników obrabiających potrzebne do jego budowy kamienie, strycharza od wypału cegły garncarza potylickiego od stawiania pieców, muraży i cieśli. Zabezpieczono też dozór, który pełni dwóch dragonów. Nie było to bezpodstawne, gdyż w aktach pojawia się zapis o zakupie kłódek do zamykania szkła w rznagazynach - najwyraźniej niezbędnych w celu zapobieżenia kradzieży.



Szampanka z dekoracją arabską.
Huta Kryształowa

W ciągu dekady wokół huty wyrastała cała osada zaspokajająca wszystkie potrzeby jej mieszkańców. Wybudowano szereg budynków dla rzemieślników w tym nawet karczmę oraz cerkiew, którą Sieniawski uposaża w obraz. Postawiono nawet kryty gontami browar. W 1723 część uczniów huty, którzy założyli rodziny otrzymuje pieniądze na budowę domów.

DOBÓR FACHOWCÓW

Aby zapewnić jakość szkła kryształowego najwyższej jakości Fremel, odpowiedzialny za uruchomienie oraz funkcjonowanie huty, werbuje specjalistów z Saksonii a także Czech i Śląska. W 1728 roku na 38 zatrudnionych w hucie pracowników na kluczowych stanowiskach było aż ośmiu cudzoziemców. Równocześnie pod ich nadzorem kształcili się uczniowie rekrutujących się z miejscowej ludności oraz z Oleszyc i tylko nieliczni pochodzili z Dziko-wa oraz z Sieniawy.

Zdumiewa sprawna organizacja pracy huty i precyzyjny podział obowiązków. W nader krótkim czasie nabiera ona coraz bardziej charakteru nowoczesnego, europejskiego jak

na tamte czasy przedsiębiorstwa. W sprawach administracyjnych szczególna rola przypada pisarzowi Netrepskiemu, który miał za zadanie rejestrowanie dochodu i rozchodu manufaktury, obliczanie zarobku rzemieślników i wypłatę ich należności. Z kolei Matyas – majster dozorujący zestawem szklarskim odpowiadał za sprzedaż szkła. Poza wymienionymi załogę huty stanowiło: dwóch dymarzy z czterema uczniami, tafelnik z dwoma uczniami, trzech szlifierzy z uczniem, kugler z uczniem i aż ośmiu rysowników z trzema uczniami. Był też specjalista mosiężnik od wyrobu świeczników, potażnik, trudniący się również wyrobem rygli z uczniem, stolarz, ślusarz, dwóch palaczy dziennych i nocnych. Za zdobienie i formatowanie poszczególnych elementów świeczników zatrudnieni są złotnicy oraz tokarz.

Od 1721 roku pracujących przy donicach pieca zespół dymarzy z uczniami uzupełnia sprowadzony z Saksonii tafelnik. W miarę upływu lat, ze względu na wzrost popytu na wyroby luksusowe zwiększany zostaje zespół wykwalifikowanych dekoratorów szkła szlifierzy i rytowników, których w 1725 jest już dziewięciu.

Niezależnie od pracowników bezpośrednio pracujących w hucie zatrudnieni byli bednarze, kowale, kołodzieje stolarze niezbędni do wykonywania kół szlifierskich, wyrobu opakowań do transportowania szkła. Wśród nich jest nawet sprowadzony z Niemiec krawiec szyjący odzież dla pracowników. Wszyscy oni również dokonują niezbędnych napraw zajmując się konserwacją budynku sprzętu.

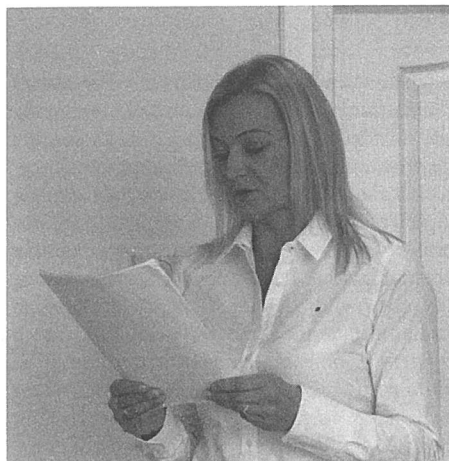
PLACE I ZAROBKI

Zarobki poszczególnych hutników były bardzo zróżnicowane i uzależnione od ich umiejętności oraz sprawności. Pobory otrzymywane przez najwyższ zarabiających wielokrotnie przewyższają pensje urzędników hucińskich. Pięciu majstrom płacono po 8 zł tygodniowo. Natomiast dymarze, szlifierze i rytownicy, taletnik i kugler pobierali uposażenie w zależności od ilości szkła wykonanego tygodniowo. Ich zarobki wahały się w granicach 100 – 286 zł rocznie. Wśród dymarzy Szymon w 1721 roku osiąga roczne wynagrodzenie w wysokości 1671 zł. a rytownik Pręcel 1155 zł. Dodatkowe dochody uzyskują hutnicy za zwerbowanie nowych fachowców. Dla orientacji podajemy ówczesne ceny, gęś 18 gr kopa jaj 1 zł, para butów 2 zł, koń 25 zł.

W hucie szczególną wagę przywiązywano do szkolenia nowych fachowców. Uczniowie w pierwszych latach istnienia huty otrzymywali stałą pensję w wysokości 2 zł tygodniowo. A w latach 1722- 1725 mają stałe uposażenie w wysokości 200 zł w skali roku. Warto wspomnieć, że majstrowie niemieccy otrzymywali za naukę „chłopców” 720 zł. Ponadto byli przez administrację i właścicieli otaczani szczególną opieką. Często przejawem hojności były nawet wsparcia finansowe wesel. Również huta opłacała wezwanego w czasie choroby lekarza. Płaci się nawet za trunki hutników z okazji wyzwolenia uczniów.

Lidia Świder

POMAGAMY RODZINOM



Beata Zadworna

Obowiązkiem jednostek podległych Starostwu Powiatowemu w Lubaczowie jest coroczne składanie sprawozdań z działalności za miniony rok. Takie sprawozdania na ostatniej sesji Rady Powiatu Lubaczowskiego składali dyrektorzy: Domów Pomocy Społecznej w Rudzie Różanieckiej i Lubaczowie, Domu Dziecka w Nowej Grobli, Środowiskowego Domu Samopomocy w Lubaczowie i Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Lubaczowie. Dziś przedstawiamy obszernie fragmenty z sprawozdania, jakie przedstawiła dyrektor PCPR Beata Zadworna.

Pomoc społeczna ma na celu umożliwienie osobom i rodzinom przezwyciężenie trudnych sytuacji życiowych, których nie są one w stanie pokonać, wykorzystując własne uprawnienia, zasoby i możliwości. Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Lubaczowie jako jednostka organizacyjna powiatu, realizuje zadania z zakresu kilku ustaw, między innymi o pomocy społecznej, wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej, rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych, przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie, a także z rozporządzeń wykonawczych, mających na celu poprawę funkcjonowania rodziny, zapobieganie i przeciwdziałanie sytuacjom kryzysowym i dysfunkcyjności rodzin.

W grudniu 2015 r. przeprowadzono szkolenie dla chętnych osób pełniących już funkcję rodziny zastępczej w którym uczestniczyły 22 osoby. Z kolei w dniach 27 marca i 30 października 2015 r. dokonano okresowej oceny sytuacji dzieci przebywających w rodzinnej pieczy zastępczej. Na tę ocenę zapraszani byli rodzice zastępczy i biologiczni, przedstawiciele Miejskich i Gminnych Ośrodków Społecznej, przedstawiciele Sądu Rodzinnego, Służby Kuratorskiej, Ośrodka Adopcyjnego, psycholog oraz pedagog z Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Lubaczowie. W dniach 22 maja i 24 listopada 2015 r. dokonano okresowej oceny sytuacji rodzin zastępczych. Prowadzona jest działalność diagnostyczno-konsultacyjna, szkolenie i wspieranie psychologiczno-pedagogiczne osób pełniących funkcję rodzinnej pieczy zastępczej. Organizator Rodzinnej Pieczy Zastępczej dba o stałe podnoszenie kwalifikacji wychowawczych osób, które pełnią funkcję rodzin zastępczych. Przeprowadzane są badania pedagogiczne i psychologiczne oraz analizy dotyczące kandydatów do pełnienia funkcji rodziny zastępczej.

Do Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej – Oddział Ośrodek Adopcyjny w Rzeszowie zgłoszono 4 dzieci z uregulowaną sytuacją prawną. Jedno dziecko zostało zakwalifikowane do adopcji, natomiast w przypadku pozostałych wstrzymano proces kwalifikacyjny z uwagi na utrzymujące się więzi emocjonalne z rodzicem zastępczym. Cyklicznie raz na kwartał rodzice zastępczy zapraszani są na spotkania grupy wsparcia.

W 2015 r. pomocą pieniężną na pokrycie kosztów utrzymania dzieci umieszczonych w rodzinach zastępczych objętych było: 7 dzieci z terenu Powiatu Lubaczowskiego umieszczonych w rodzinach zastępczych funkcjonujących na terenie innych powiatów, 42 dzieci z terenu Powiatu Lubaczowskiego umieszczonych w rodzinach zastępczych na terenie naszego powiatu oraz 12 wychowanków pochodzącym z terenu innych powiatów, ale umieszczonych w rodzinach zastępczych funkcjonujących na terenie naszego powiatu. Wydatki z tytułu pomocy pieniężnej wypłacanej na utrzymanie dzieci pochodzących z terenu innych powiatów, ponosiły tamtejsze powiaty.

Łączny koszt utrzymania dzieci z terenu Powiatu Lubaczowskiego umieszczonych w rodzinnej pieczy zastępczej wyniósł 303 330,16 zł. Świadczenia wypłacane dla dzieci pochodzących z terenu Powiatu Lubaczowskiego umieszczonych w rodzinach zastępczych funkcjonujących na terenie innych powiatów wyniósł w łącznej kwocie 83 126,66 zł, Świadczenia wypłacane dla dzieci pochodzących z terenu powiatu lubaczowskiego umieszczonych w rodzinach zastępczych funkcjonujących na terenie powiatu lubaczowskiego w łącznej kwocie 318 862,95 zł. Świadczenia wypłacane dla dzieci pochodzących z terenu innych powiatów umieszczonych w rodzinach zastępczych funkcjonujących na terenie Powiatu Lubaczowskiego wyniosły 154 149,77 zł. Dla osób opuszczających po osiągnięciu pełnoletności rodzinę zastępczą przeznaczono 53 663,50 zł.

Na terenie Powiatu Lubaczowskiego funkcjonuje placówka opiekuńczo-wychowawcza typu socjalizacyjnego – Dom Dziecka w Nowej Grobli, z przeznaczeniem dla dzieci i młodzieży w wieku od 3 do 18 lat. Na dzień 31.12.2015 r. w placówce przebywało 23 dzieci. Średnie miesięczne wydatki na utrzymanie wychowanka Domu Dziecka w Nowej Grobli w 2015 r. wynosiły 3 477,00 zł miesięcznie. Na przestrzeni 2015 roku przebywało w nim łącznie: 9 dzieci z Powiatu Lubaczowskiego,

W Powiecie Lubaczowskim działają 3 Domy Pomocy Społecznej:

- Dom Pomocy Społecznej w Rudzie Różanieckiej przeznaczony dla mężczyzn przewlekłe psychicznie chorych, liczba miejsc statutowych: 230;
- Dom Pomocy Społecznej w Lubaczowie przeznaczony dla dzieci i młodzieży niepełnosprawnej intelektualnie, liczba miejsc statutowych: 65,
- Dom Pomocy Społecznej w Wielkich Oczach przeznaczony dla dzieci i młodzieży niepełnosprawnej intelektualnie, liczba miejsc statutowych: 70.

Placówki te zapewniają całodobową opiekę i pielęgnację dla 365 mieszkańców. Ponadto w grudniu 2003 roku utworzono Powiatowy Ośrodek Wsparcia dla osób z zaburzeniami psychicznymi – Środowiskowy Dom Samopomocy w Lubaczowie

Przy Powiatowym Centrum Pomocy Rodzinie w Lubaczowie powołano Ośrodek Interwencji Kryzysowej, którego głównym celem jest eliminacja przemocy w rodzinie. W 2015 roku w ramach działalności Ośrodka Interwencji Kryzysowej udzielono wsparcia 35 osobom będącym w kryzysie, w tym 17 ofiarom przemocy domowej. Osoby te otrzymały pomoc w zakresie: pracy socjalnej – 34 osoby, w przygotowaniu stosownych pism, dokumentów, wniosków w zakresie prawa rodzinnego – 6 osób, wsparcia psychologa – 19 osób.

PCPR w Lubaczowie prowadził rehabilitację społeczną osób niepełnosprawnych zleconą przez Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, a dotyczyły: likwidacji barier architektonicznych, w komunikowaniu się i technicznych. W ramach dofinansowania do likwidacji barier architektonicznych wpłynęło 46 wniosków, zrealizowano 21 umów na łączną kwotę 98 544,07 zł. Były to przede wszystkim prace remontowo - budowlane w miejscu zamieszkania osoby niepełnosprawnej, związane z przystosowaniem łazienki lub wykonaniem podjazdu dla osób mających problemy w poruszaniu się.

Z dofinansowania PFRON w 2015 r. do zakupu środków pomocniczych i przedmiotów ortopedycznych oraz sprzętu rehabilitacyjnego skorzystało 120 osób na kwotę 147 437,64 zł. Z kolei o dofinansowanie ze środków PFRON do uczestnictwa w turnusie rehabilitacyjnym dla osób niepełnosprawnych oraz ich opiekunów w roku 2015 wnioski złożyło 89 osób (w tym 36 opiekunów), dofinansowanie otrzymało 56 osób na kwotę – 76 005,00 zł w tym:

- dorośli – 45 osób na kwotę 47 567,00 zł,
- opiekunowie osób dorosłych – 12 osób na kwotę 9 160,00 zł,
- dzieci i młodzież – 11 osób na kwotę 12 474,00 zł,
- opiekunowie dzieci – 9 osób na kwotę 6 804,00 zł.

W 2015 roku w Powiecie Lubaczowskim funkcjonował dzienny Warsztat Terapii Zajęciowej im. św. Józefa w Oleszyczach, prowadzony przez Stowarzyszenie na Rzecz Osób Niepełnosprawnych „Razem”, któremu przekazano dofinansowanie na działalność Warsztatu w wysokości 870 763, 00 zł,

Ponadto w ramach dofinansowania do organizacji sportu, kultury, rekreacji i turystyki osób niepełnosprawnych w 2015 r dofinansowanie przyznano -Polskiemu Związkowi Niewidomych – Koło w Lubaczowie i Polskiemu Stowarzyszeniu Diabetyków Powiatowo – Miejskie Koło Terenowe Nr 12 w Lubaczowie. PCPR prowadzi też wypożyczalnię sprzętu rehabilitacyjnego i urządzeń pomocniczych, z którego skorzystało w minionym roku 253 osoby.

Adam Łazar

KULTURA ŁUŻYCKA W POWIECIE LUBACZOWSKIM

Kultura Łużycka to kultura plemion ludności zamieszkującej w latach 1400 – 300 przed naszą erą dorzecze Odry, Wisły, północne Czechy i Morawy, północno – zachodnią Słowację. Nazwa pochodzi od cmentarzysk popielnicowych tej kultury znalezionych na Łużycach. Uczni podzielili tereny kultury łużyckiej na dwie strefy: zachodnią i wschodnią. W początkowej fazie ta kultura wykazywała jednolitość, z czasem uległa podziałowi na grupy regionalne. Wśród wielu grup wymieniamy te, które dotyczą dawnego województwa rzeszowskiego. Na interesującym nas terenie archeologowie wyodrębnili: grupę lubelską, górnośląską, małopolską, tarnobrzeską a także lubaczowską. Odrębność tych grup została określona na podstawie ceramiki i wyrobów z brązu. W tych grupach dużych archeologowie wyróżnili mniejsze regionalne.

Podstawą gospodarki ludności kultury łużyckiej stanowiła uprawa ziemi. Możemy ją również nazwać gospodarką wypaleniskową. Polegała na tym, że w okresie zimowym na upatrzonej terenie wycinano zarośla i mniejsze drzewa, obcinano gałęzie, obdzierano korę z większych drzew, powodując ich usychanie. Wiosną tak przygotowaną działkę podpalano a po spaleniu w świeży popiół rzucano ziarno. Te zabiegi wymogły zespołową pracę dużej grupy ludzi. Wypaloną działkę uprawiano rok lub dwa a następnie porzucano. Drugim głównym zajęciem ludności kultury łużyckiej

przez prof. Jana Machnika. W niniejszym artykule zajmujemy się kulturą łużycką na terenie powiatu lubaczowskiego w latach 1400 – 300 przed naszą erą.

Całe dawne województwo rzeszowskie z wyjątkiem ziem położonych na południe od Dołów Jasielskich znajdowało się w zasięgu grupy tarnobrzeskiej – kultury łużyckiej. Grupa ta obejmowała też część województwa kieleckiego i południowo – zachodni skrawek województwa lubelskiego.

Pierwszą informacją o kulturze łużyckiej z powiatu lubaczowskiego znajdujemy w pracy dr Kazimierza Moskwy „Kultura łużycka w Polsce południowo – wschodniej” (Rzeszów 1976 r.). Czytamy na stronie 140 „Kulturę trzciniecką reprezentuje na obszarze Rzeszowszczyzny 11 stanowisk pewnych i 4 wątpliwych. Wśród nich wypada zwrócić uwagę na osady otwarte, odkryte w Cieszanowie, Płazówce (pow. Kolbuszowa) i Nagnajów i Orliśka (pow. Tarnobrzeski).

W tym miejscu musimy dodać wyjaśnienie na pytanie co to jest kultura trzciniecka. Nazwa ta pochodzi od osady w Trzcinie koło Puław, która istniała od XVI do XII wieku przed naszą erą. Kultura trzciniecka podzielona została przez archeologów na dwie grupy: zachodnią i wschodnią.

W naszych rozważaniach zajmujemy się grupą zachodnią. Ludność tej grupy zajmowała się hodowlą zwierząt i mniej uprawą roli.

zwanym „Mańkowe”, które znajduje się na cyplu S terasy Wirowej około 500 m na północ od zabudowań wsi. W tym samym roku ekipa B. Gintera odkryła ułamki ceramiki kultury łużyckiej w Goraju. Również w Krowicy jak też w Lisich Jamach na znalezionym przez J. Machnika i J. Potockiego stanowisku B. Ginter w 1970 r. stwierdził liczne ułamki ceramiki kultury łużyckiej. W 1968 roku cytowana wyżej grupa archeologiczna pod przewodnictwem B. Gintera i A. Talara odkryła w Nowym Lublińcu około 500 m. na południe od cerkwi ułamki ceramiki najpewniej kultury łużyckiej, które złożono w Muzeum w Rzeszowie. Ta sama ekipa w tej wsi odkryła stanowisko ułamków ceramiki łużyckiej na wschód od zabudowań. W Nowym Lublińcu pracowali również Jan Machnik i J. Potocki, którzy tu dokonali odkrycia kultury łużyckiej.

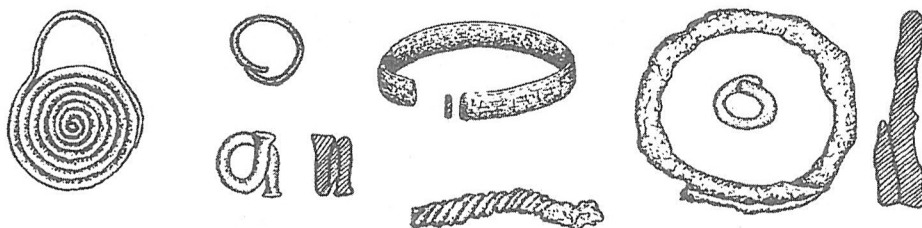
Prowadząc badania na Mazurach k. Lubaczowa Jan Machnik i J. Pocki natrafili na ułamki ceramiki łużyckiej które również zostały złożone w Muzeum w Rzeszowie. W tej samej miejscowości w 1970 roku badania prowadził B. Ginter na stanowisku „4” na polu Tomaszewskiego i L. Bermadzkiego. Na szerokim cyplu lewego brzegu Lubaczówki, otoczonej od północny strumykiem płynącym z Lisich Jam znaleziono ułamki ceramiki kultury łużyckiej. Również w Miłkowie na piaszczystej wydmy „Lichacze” na pograniczu z wsią Maczugi znaleziono ułamki ceramiki kultury łużyckiej. Na odkrytym wcześniej stanowisku przez K. Gotfrieda w 1962 roku Z. Kapera napotkał na drobne ułamki ceramiki łużyckiej. Przekazane zostały do Muzeum w Rzeszowie.

Prof. Jan Machnik natrafił na ułamki ceramiki kultury łużyckiej w Podolczakach (pow. Lubaczów) oraz w Wólce Krowickiej odkryto ułamki ceramiki kultury łużyckiej ułożone na cyplu lewego brzegu Lubaczówki i lewego brzegu wpadającego do niej strumyka na północny zachód od mostku na szosie do Krowicy. Na odkrytym przez J. Machnika i J. Potockiego stanowisku w 1970 r. B. Ginter natrafił na ułamki ceramiki kultury łużyckiej, które złożył w Muzeum w Rzeszowie.

Na podstawie dokonanych odkryć archeologicznych w minimalnym stopniu możemy poznać osadnictwo ludności kultury łużyckiej w naszym powiecie. Dla ludności która tutaj 1400 – 300 lat przed naszą erą się osiedliła niezwykle ważnym czynnikiem było środowisko naturalne. Stwierdzić możemy z całą pewnością, że nie wszystkie miejsca, w których zamieszkiwała opisana przez nas ludność zostały odkryte.

Czytelnik może zadać sobie pytanie „Kiedy i dlaczego upadła kultura łużycka na Rzeszowszczyźnie a tym samym w powiecie lubaczowskim? Odpowiedź może być tylko ogólna. Według tradycyjnych poglądów kultura ta miała zaniknąć na skutek inwazji ludzi kultury pomorskiej Scytów i Celtów. Być może w przyszłości poglądy te zostaną zmienione przez archeologów.

Henryk Wolańczyk



Przedmioty z wyposażenia grobów

był chów zwierząt a uzupełnieniem było zbieractwo, łowiectwo i rybołówstwo.

Ludność kultury łużyckiej osiągnęła wysoki poziom w metalurgii brązu oraz górnictwa. Uczni stwierdzili też eksploatację rud ołowiu. Wydobywano również sól w postaci solanek. Początkowo ludność mieszkała w rozprószeniu. Tworzyła otwarte osady z domostwami naziemnymi i półziemiankami. Na przełomie II i I tysiąclecia przed naszą erą pojawiły się grody o planowanej zabudowie wewnętrznej, które były centrami władzy plemiennej i ośrodkami produkcyjnymi.

Podstawę społeczną stanowił ustrój patriarchalny – to znaczy władzę miał ojciec rodu. Wszyscy byli równi ale już wówczas zaczęła się wykształcać grupa wojowników. Początkowo na znacznej części kultury łużyckiej wystąpiły groby mogiłowe, następnie popularne stały się groby płaskie popielnicowe zawierające liczne naczynia i drobne przedmioty z brązu. Tu warto wspomnieć, że w Izbie Pamięci Narodowej w Lipsku znajdują się naczynia gliniane znalezione w Łukawicy i Lipsku

Narzędzia wyrabiano z kamienia i rogu. Cechą charakterystyczną były groby szkieletowe, rzadziej ciałopalne.

W 1962 roku w „Sprawozdaniu Archeologicznym” (tom XIV) archeolog M. Gedl zamieścił informacje, że w Baszni Dolnej i w Baszni Górnej przy ujściu Papierni do Sołotwy na wschód od przysiółka Malce znaleziono ułamki ceramiki kultury łużyckiej. Ekipa pod kierownictwem B. Gintera i A. Talara w 1968 roku natrafiła na ułamki ceramiki, prawdopodobnie kultury łużyckiej. Ułamki tej ceramiki przekazano do Muzeum w Rzeszowie.

Cytowany wyżej A. Gedl w Bruśnie Starym znalazł bliżej nieokreślone zabytki kultury łużyckiej. W 1956 roku Jan Machnik i J. Potocki znaleźli w Dąbkowie stanowiska kultury łużyckiej opisane w pracy „Badania archeologiczne w widłach Sanu i Tanwi” (t. V, Kraków 1959). Również w Starym Dzikowie ekipa badaczy pod kierownictwem B. Gintera i A. Talara w 1968 roku natrafiła na ułamki ceramiki prawdopodobnie kultury łużyckiej w miejscu

INFLACJA DYPLOMU MAGISTRA

W zawrotnym tempie przybywa magistrów a więc absolwentów mających za sobą ukończone studia wyższe. Z każdym rokiem jest ich coraz więcej. Już w 1999 roku uczelnie wyższe zaczęły powstawać jak grzyby po deszczu. Ich ilość ze 160 wzrosła do 400. Absolwentów na potęgę kształcą obok renomowanych uczelni również szkoły wyższe w Jarosławiu, Przemyślu, Stalowej Woli i innych miastach powiatowych. Każda rodzina pragnie aby ich pociechy miały ukończone studia. Magister w domu to wciąż powód do dumy, chwalby i splendoru. A ukończenie studiów nie stanowi dziś najmniejszego problemu. Właściwie wystarczy tylko odrobina chęci i kolejne lata nauki bez wysiłku można zaliczać. Wyczynu tego dokonują nawet osoby, które z trudem przebrnęły przez szkołę średnią. Liczne uczelnie wręcz biją się u studentów i aby zachować swój status tolerują nawet miernoty. W przeciwnym bowiem razie uczelnie grozi regres, redukcja etatów, kierunków nauczania a nawet likwidacja.

W ślad za liczną rzeszą studentów staje się coraz bardziej palący problem pracy dla nich. Nieprzypadkowo studenci na niektórych uczelniach tuż przed zakończeniem nauki organizują imprezę zakrapianą alkoholem zwaną „stypą”. W ten sposób zaznaczają, że kończy się dla nich beztrudny etap życia a zacznie się gehenna z poszukiwaniem pracy. Oczywiście jest szereg kierunków studiów jak np. medycyna, informatyka po których pracę znajduje się bez problemów. Ale absolwent ekonomii, marketingu, kierunków humanistycznych, bez protekcji ma mizerne szanse w znalezieniu pracy w wyuczonym zawodzie.

I tu uwidacznia się prawda, że studia dają dyplom a pracę znajomości. Rodzi to frustracje, gorycz a nawet konflikty rodzinne. Po prostu rodzicom w głowie się nie mieści, że ich pociecha, absolwent wyższej uczelni, po pięciu latach nauki, może być bez pracy. Bywa tak, że winią więc córkę, syna, że jej skutecznie nie poszukują. Z kolei oni obwiniają rodziców, że ich zmuszali do studiowania.

Dla zgorzkniałych magistrów furtką staje się wyjazd za granicę - Wyjazd w świat pozwolił mi uniknąć docinków, że mimo dyplomu magistra pracuje jako robotnik. W Niemczech nikt mnie nie zna. Poza tym tam praca fizyczna, nawet dla magistra, w przeciwieństwie do nas, nie jest ujmą - mówi absolwent historii. W zdecydowanie gorszej sytuacji są ci co zostają w kraju i podejmują pracę jako ekspedienty, kierowcy, ładowacze. Oni mają dyskomfort w rodzinie i wśród znajomych. Od swojej znajomej ciągle słyszę narzekania, że jej córka po studiach pracuje w sklepie. Po prostu nie może tego przeboleć.

Wytworzył się u nas jakiś dziwny, pozbawiony jakichkolwiek racjonalnych podstaw pogląd, że ujmą jest będąc po studiach pracować w zawodzie zaliczanych tradycyjnie do pracowników fizycznych. Magister jako urzędnik może wykonywać wręcz dziecinnie proste czynności: kleić koperty, roznosić pocztę, parzyć kawki, może być przez zwierzchników maltretowany, może nad nim wisieć ciągła groźba zwolnienia ale rodzina i ta osoba jest usatysfakcjonowana, ponieważ wykonuje pracę zaliczaną do „umysłowych”. A przecież praca ekspedienta jest bardziej kształcąca i ciekawsza niż wielu funkcji tzw. urzędniczych.

Nieprzypadkowo coraz bardziej zaczyna się liczyć jakiś konkretny zawód. Tymczasem technika i zawodówki bardzo długo były w niełasce, niedofinansowane, nie były poważane. Z 2,1 tysięcy tych szkół ich liczba skurczyła się do 1,8 tys. - *Przez lata szkoły zawodowe i technika były ignorowane a promowano wykształcenie wyższe, nierazdo wątpliwej jakości w efekcie osób o niepotrzebnych gospodarce umiejętnościach jest pełno a tych z fachem w ręku brakuje* - mówi prof. Elżbieta Kryńska. Zawodowców więc brakuje. Wystarczy przeglądać ogłoszenia w prasie. Pełno ofert pracy dla kierowców, ślusarzy, mechaników ale nie znajdziemy ofert dla magistrów. Polscy pracodawcy latają dziurę masowo przyjmują Ukraińców. W zeszłym roku w Urzędach Pracy złożyli 760 tys. oświadczeń o zamiarze powierzenia pracy obywatelom Ukrainy. A obecnie liczba Ukraińców pracujących w Polsce sięga miliona osób.

Pocieszające, że nasze kontakty ze światem stopniowo kruszą ten mur rozdzielający pracownika fizycznego od umysłowego. Można mieć skończone studia dla własnej satysfakcji i pracować jako tokarz, stolarz. Ranga popularność takich rozwiązań będzie rosła.

Lidia Świder

GLORIA ARTIS DLA ADAMA WOLAŃCZYKA

Adam Wolańczyk - aktor z cieszanowskim rodowodem, decyzją Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego został uhonorowany medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”. W dniu uroczystości Teatr Dramatyczny w Wałbrzychu, w którym aktor jest nadal czynny zawodowo, wznowił wystawianie sztuki „Szoa Szow Parodia Makabryczna”, w której Adam Wolańczyk kreuje dwie role - męską i żeńską. Po spektaklu odbyła się uroczystość nagrodzenia aktora. Goście, aktorzy, przyjaciele odznaczonemu złożyli gratulacje.

Adam Wolańczyk urodził się w 1936 roku w Cieszanowie. Po skończeniu Liceum Ogólnokształcącego w Lubaczowie rozpoczyna studia na Wydziale Aktorskim Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej i Filmowej w Łodzi. Po jej ukończeniu występuje w teatrach we Wrocławiu, Szczecinie, Elblągu, Katowicach, Legnicy i w Wałbrzychu gdzie zostaje na dłużej. Adam Wolańczyk wystąpił w ponad 20 filmach fabularnych i serialach telewizyjnych. Wcielił się m.in. w rolę Skołuby w filmie „Pan Tadeusz” reżyserii Andrzeja Wajdy. -W moim życiu było wiele ról, ale ta ucieszyła mnie szczególnie - wyznaje aktor. - Jestem fanem twórczości Mickiewicza, podobnie jak moja matka - imię dostałem na cześć wieszczki. Bardzo więc ucieszyło mnie, że dzieło to doczekało się ekranizacji - wspomina. Zagrał 300 ról teatralnych.

Aktor, chociaż mieszka na Śląsku, z rodzinnymi stronami utrzymuje żywy kontakt.

W 2014 roku przybył do Cieszanowa, aby 11 listopada wzbogacić program uroczystości Święta Niepodległości. W kościele, w czasie nabożeństwa jak też później przy odsłonięciu pomnika oraz w Gminnym Ośrodku Kultury recytował swoje patriotyczne wiersze. Z kolei jego bogata twórczość poetycka przepojona jest stronami rodzinnymi. Zaświadcza o tym również jego wydana książka poetycka, w której szereg wierszy tematycznie związanych jest z ziemią lubaczowską.

Adam Wolańczyk to również uzdolniony poeta, fotografik, skrupulatny kronikarz wałbrzyskiego życia kulturalnego, smakosz, miłośnik i twórca doskonałych nalewek, kasztelan Zamku Cisy - Artysta Totalny. Wyróżnia go otwartość na ludzi, ciekawość świata. Z pewnością między innymi dlatego pozostaje aktywnym społecznikiem - prowadzi i prowadzi szeroko zakrojoną działalność edukacyjną, współpracuje z młodzieżą, seniorami. Jest członkiem licznych stowarzyszeń i ma znaczący udział w tworzeniu życia społecznego miasta.

Marian Ważny

Listy

Z uwagą przeczytałam artykuł „Miód na serce leje” zamieszczony w poprzednim numerze Kresowiaka. Tak to prawda postawa na kolanach, prawnie będącym przy władzy komplementów, to najlepsza metoda w naszych realiach aby się w życiu doskonale urządzić. I co gorsze serwilizm popłaca, stanowi wręcz akceptowany wyróżnik dobrego wychowania. Rodzice już dziecko idące do szkoły instruują: - Bądź miły dla nauczyciela, uśmiechaj się, kłaniaj się nisko. Rozmawiam ze swoim szefem, że X nie sprawdza się na zajmowanym stanowisku. Nie doksztalca się, nie przejawia najmniejszej inicjatywy, po prostu dekonnik. Zaskakująca była odpowiedź szefa: - Tak to prawda. Mizerny z niego pożytek. Ale to taki miły facet, grzeczny, aż do bólu sumienny, usłużny. Nigdy się na nim nie zawiodłem! A poza tym jaki okropny żal miałby do mnie, że go zdegradowałem! W zamian coraz bardziej naganne stają się postawy ludzi odważnych, reagujących na wszelkie zło. Takim wyjątkowo łatwo jest przypiąć łatkę rozrabiaki, od którego lepiej jest trzymać się z daleka. Doskonale to widać w działalności samorządów. Radny, który wójtowi, burmistrzowi „miód na serce leje”, w rewanzu dla siebie albo rodziny jest w stanie zawsze coś załatwić. Ludzie to widzą i wyciągają wnioski. Wbrew pozorom osoby hołdujące zasadzie „miód na serce leje”, to pasożyty, szkodniki. To takie postawy powodują, że przy zatrudnianiu bardziej liczą się układy niż kwalifikacje. Nie powinno więc dziwić, że w powiecie marazm i inwestorzy omijają nasz teren.

Kazimiera R. Lubaczów

**28 marca**

W Narolu, Andrzej M. w stanie nietrzeźwym prowadził motorower.

29 marca

W Lubaczowie, Bernadeta K. prowadziła samochód marki Volkswagen w stanie nietrzeźwym.

W Lubaczowie Tadeusz S. kierował w stanie nietrzeźwym samochodem marki Peugeot.

W Jędrzejówce Patryk R. kierował w stanie nietrzeźwym samochodem marki Daewoo.

Na trasie Stare Oleszyce-Stare Sioło doszło do wypadku drogowego z udziałem samochodu osobowego marki Daewoo i samochodu ciężarowego marki Man. Ze wstępnych ustaleń policji wynika, że kierujący samochodem osobowym zjechał na przeciwny pas ruchu i zderzył się z samochodem ciężarowym.

30 marca

W Cieszanowie, Andrzej K. kierował w stanie nietrzeźwym samochodem marki Daewoo.

31 marca

W Budomierzu, Roman K. obywatel Ukrainy kierował będąc po wódce samochodem marki Peugeot.

4 kwietnia

W Lubaczowie, Jan Z. w stanie nietrzeźwym kierował samochodem marki Fiat.

W Wielkich Oczach, Marek B. pomimo sądowego zakazu kierował rowerem.

W godzinach popołudniowych na jednej z ulic Lubaczowa, do mężczyzny stojącego przy swoim samochodzie podjechał volkswagen transporter. Z samochodu wysiadł człowiek i siłą wciągnął 42-latkę do pojazdu. W samochodzie przebywało trzech mężczyzn. Skrępowali pokrzywdzonemu ręce, po czym wywieźli go do innej miejscowości. Mężczyzna przez ponad godzinę był przetrzymywany w opuszczonym budynku. Tam napastnicy zastraszały go i bili. Używali wobec niego przemocy. Prawdopodobnie powodem były rozliczenia finansowe.

42-letni mieszkaniec gminy Lubaczów zaraz po tym, jak został uwolniony, opowiedział o wszystkim policjantom. Krótko po tym, funkcjonariusze wydziału kryminalnego zatrzymali czterech mężczyzn w wieku od 24 do 69 lat. Wszyscy trafili do policyjnego aresztu. Usłyszeli zarzuty pozbawienia wolności ze szczególnym udręceniem, pobicia i zmuszania do określonego zachowania. Na wniosek policji i prokuratury, sąd zastosował wobec czterech podejrzanych tym-

czasowe aresztowanie na trzy miesiące. Za przestępstwa, których się dopuścili grozi kara pozbawienia wolności na okres nie krótszy niż trzy lata.

9 kwietnia

W Łukawcu, Józef C. pomimo sądowego zakazu kierował rowerem.

W Krowicy Samej, Józef M. kierował w stanie nietrzeźwym samochodem marki Seat.

10 kwietnia

W Starym Dzikowie, Norbert H. usiłował wejść na drogę publiczną, samochodem marki Opel, będąc w stanie nietrzeźwym.

14 kwietnia

Lubaczowscy policjanci, przyjęli zawiadomienie od prezesa jednego z kół łowieckich, że na terenie gminy Wielkie Oczy doszło najprawdopodobniej do skłusowania zwierzyny leśnej. Według zgłoszenia, mieszkaniec gminy Wielkie Oczy, który nie posiada uprawnień do polowań, zgłosił do badania próbkę pozyskanej tuszy dzika. Policjanci udali się do miejsca zamieszkania tego mężczyzny. Podczas przeszukania budynków, ujawnili w kilku naczyniach poporcjowane mięso i kości z dzika. W budynkach gospodarczych na hakach oraz w jednej z szafek, funkcjonariusze ujawnili wnyki. Zabezpieczone podczas przeszukania mięso i kości z tuszy zwierzęcej, policjanci przekazali na przechowanie łowczemu.

16 kwietnia

W nocy z soboty na niedzielę dyżurny policji otrzymał zgłoszenie, z którego wynikało, że trzech mężczyzn dobija się do jednego z mieszkań w Starym Dzikowie. Przybyli na miejsce policjanci ustalili, że jeden z mężczyzn wtargnął także do środka. Po krótkich poszukiwaniach policjanci zatrzymali agresora, jak również jego kolegów, a następnie doprowadził ich do Komendy Powiatowej Policji w Lubaczowie. Wszyscy trzej byli pijani, badanie wykazało u 29-latkę 1,28 promila alkoholu w organizmie. U pozostałych mężczyzn urządzenie wykazało od 1,32 do 1,53 promila alkoholu. 29-latek usłyszał zarzut z art. 193 kodeksu karnego za naruszenie miru domowego, jak również odpowie za trzy wykroczenia, dwa z art. 124 i jedno z art. 51 §2 kodeksu wykroczeń.

17 kwietnia

Na trasie Basznia Dolna-Tymce, Marek T. pomimo aktualnego sądowego zakazu kierował w stanie nietrzeźwym samochodem marki Audi.

W Cieszanowie, Piotr B. kierował w stanie nietrzeźwym samochodem marki Alfa Romeo.

18 kwietnia

W Krowicy Samej, Jan C. pomimo sądowego zakazu kierował motorowerem.

19 kwietnia

W Lubaczowie, Taras O. obywatel Ukrainy kie-

rował w stanie nietrzeźwym samochodem marki Skoda.

19 kwietnia

W nocy policjanci Ruchu Drogowego lubaczowskiej komendy patrolując teren miasta, zatrzymali do kontroli samochód osobowy marki Skoda na jarosławskich numerach rejestracyjnych. Podczas kontroli, od kierowcy tego samochodu, funkcjonariusze wyczuli woń alkoholu. Po zbadaniu stanu trzeźwości kierowcy, okazało się, że 33 -letni obywatel Ukrainy ma w organizmie 1,2 promila alkoholu. Mężczyzna został zatrzymany i trafił do policyjnego aresztu. Po wytrzeźwieniu usłyszał zarzut popełnienia przestępstwa kierowania pojazdem w stanie nietrzeźwości za co odpowie przed sądem.

20 kwietnia

W miejscowości Lipie, Marek Ś. kierował w stanie nietrzeźwym samochodem marki Volkswagen.

21 kwietnia

Policjanci z Wydziału Ruchu Drogowego lubaczowskiej komendy zatrzymali do kontroli kierującego motorowerem. Jak się okazało po zbadaniu stanu trzeźwości, mężczyzna kierował pojazdem będąc po użyciu alkoholu oraz miał aktualny sądowy zakaz kierowania motorowerami. Następnego dnia, gdy policjanci wykonywali swoje obowiązki na terenie tej samej miejscowości, kontrolowany dzień wcześniej 54-letni mieszkaniec gminy Lubaczów, podszedł do funkcjonariuszy. Grożąc policjantom pozbawieniem życia, głośno wykrzykując pod ich adresem słowa wulgarne, znieważał ich. Policjanci nie dali się zastraszyć, zatrzymali mężczyznę, a następnie osadzili go w areszcie.

22 kwietnia

Na trasie Lubaczów-Oleszyce doszło do zdarzenia drogowego z udziałem dwóch pojazdów. Z ustaleń policji wynika, że 24-letni kierowca volkswagena nie zachował należytej ostrożności co spowodowało, że zderzył się z mercedesem, a następnie dachował.

23 kwietnia

W godzinach południowych doszło do wypadku na drodze wojewódzkiej nr 866 pomiędzy miejscowościami Wólka Krowicka – Krowica Hołdowska. Kierujący volkswagenem passatem na prostym odcinku uderzył w tył jadącego motoroweru. W wyniku doznanych obrażeń, 57-letnia motorowerzystka zginęła na miejscu. Policjanci wykonali oględziny, dokumentację fotograficzną i zabezpieczyli dowody, które pozwolą ustalić przebieg zdarzenia. Kierujący samochodem był trzeźwy.

24 kwietnia

W Budomierzu Roman P. obywatel Ukrainy kierował w stanie nietrzeźwym samochodem marki Renault.

Dzień Otwarty w Szkole Podstawowej nr 1 im. gen. S. Dąbka w Lubaczowie

Szkola miejscem realizacji uczniowskich pasji i marzeń

W Lubaczowie funkcjonują dwie szkoły podstawowe i dwa gimnazja samorządowe podległe Burmistrzowi i Radzie Miejskiej. Szkoła Podstawowa nr 1 im. generała Stanisława Dąbka jest największa z nich. Uczęszcza do niej 406 uczniów zrzeszonych w 18 oddziałach. Pracuje z nimi 38 nauczycieli i wychowawców. Resort oświaty przywrócił obowiązek szkolny od siódmego roku życia dziecka. Tylko troje rodziców zdecydowało się posłać do szkoły swoje dzieci w wieku 6 lat. Tak więc od 1września naukę w pierwszej klasie podejmie 40 uczniów.

Dyrekcja, nauczyciele i społeczność szkolna 14 kwietnia 2016 roku zorganizowała Dzień Otwarty pod hasłem: Baw, ucz się i rośnij razem z nami". Zaproszonym gościom, wśród których był burmistrz Lubaczowa Krzysztof Szpyt, rodzicom i przedszkolakom zaprezentowano szkołę i jej ofertę edukacyjną. - Naszym zamierzeniem - organizując ten Dzień Otwarty - było wypromowanie naszej szkoły w środowisku. Pokazanie, że szkoła to nie tylko miejsce nauki, siedzenie w ławce nad książką i zeszytem, ale też miejsce realizacji uczniowskich pasji i marzeń. - wyjaśnił dyrektor szkoły Piotr Salik. Uczestnicy spotkania w poszczególnych salach lekcyj-

PILOTAŻOWY PROGRAM „AKTYWNY SAMORZĄD” 2016

Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Lubaczowie informuje o realizacji kolejnej edycji pilotażowego programu „Aktywny samorząd” w 2016 roku. Program ten adresowany jest do osób niepełnosprawnych ze znacznym lub umiarkowanym stopniem niepełnosprawności. Ma na celu wyeliminowanie lub zmniejszenie barier ograniczających uczestnictwo osób niepełnosprawnych w życiu społecznym, zawodowym i w dostępie do edukacji. W szczególności ma:

1. Przygotować beneficjentów z zaburzeniami ruchu i percepcji wzrokowej do pełnienia różnych ról społecznych poprzez umożliwienie im włączenia się do społeczeństwa informacyjnego.
2. Przygotować beneficjentów do aktywizacji społecznej i zawodowej poprzez likwidację lub ograniczenie barier w poruszaniu się oraz barier transportowych.
3. Zwiększyć szanse beneficjentów programu na rywalizację o zatrudnienie na otwartym rynku pracy poprzez podwyższanie kwalifikacji.

W bieżącym roku, **dofinansowanie ze środków PFRON** obejmuje następujące formy wsparcia ujęte w dwóch modułach:

Moduł I dotyczy likwidacji barier utrudniających aktywizację społeczną i zawodową. Realizowane są tu wybrane zadania z poszczególnych obszarów:

Obszar A: Likwidacja bariery transportowej:

- Zadanie 1: Pomoc w zakupie i montażu oprzyrządowania do posiadanego samochodu,
- Zadanie 2: Pomoc w uzyskaniu prawa jazdy kategorii B.

Obszar B: Likwidacja barier w dostępie do uczestniczenia w społeczeństwie informacyjnym:

- Zadanie 1: Pomoc w zakupie sprzętu elektronicznego lub jego elementów oraz oprogramowania,

- Zadanie 2: Dofinansowanie szkoleń w zakresie obsługi nabytego w ramach programu sprzętu elektronicznego i oprogramowania.

Obszar C: Likwidacja barier w poruszaniu się:

- Zadanie 2: Pomoc w utrzymaniu sprawności technicznej posiadanego wózka inwalidzkiego o napędzie elektrycznym,
- Zadanie 3: Pomoc w zakupie protezy kończyny, w której zastosowano nowoczesne rozwiązania techniczne, to jest protezy co najmniej na III poziomie jakości,
- Zadanie 4: Pomoc w utrzymaniu sprawności technicznej posiadanej protezy kończyny (co najmniej na III poziomie jakości).

Obszar D: Pomoc w utrzymaniu aktywności zawodowej poprzez zapewnienie opieki dla osoby zależnej.

Moduł II dotyczy pomocy w uzyskaniu wykształcenia na poziomie wyższym. Skierowany jest do osób kontynuujących naukę w szkole wyższej lub policealnej, w kolegium, bądź posiadających przewód doktorski otwarty poza studiami doktoranckimi. Uczestnicy programu mogą uzyskać dofinansowanie lub refundację kosztów uzyskania wykształcenia tj. opłatę za naukę (czesne) i dodatek na pokrycie kosztów kształcenia.

Zainteresowani mogą składać wnioski w terminie:

- do 30 sierpnia 2016 r. w ramach Modułu I,
- do 10 października 2016 r. w ramach Modułu II.

Więcej informacji o programie „Aktywny Samorząd” można uzyskać w siedzibie Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Lubaczowie przy ul. Mickiewicza 45, dzwoniąc pod numer telefonu 16/6329460, bądź na stronie internetowej naszej jednostki www.pcprlubaczow.pl lub www.pfron.org.pl

Dzień Otwarty w Szkole Podstawowej nr 1 im. gen. S. Dąbka w Lubaczowie

nych obejrżeli prowadzone zajęcia metodami aktywnymi. Były to prezentacje multimedialne, zajęcia sportowe, muzyczne, taneczne, plastyczne, teatralne, kulinarne, itp. Poloniści czytali napisane legendy, nie tylko o Lubaczowie, ale i poszczególnych obiektach i kamienicach w mieście, ilustrowane własnoręcznie wykonanymi rysunkami. Historycy zgromadzili archiwalne zdjęcia i dokumenty dotyczące Lubaczowa i zasłużonych osób, a wśród nich patrona szkoły, generała Stanisława Dąbka, dowódcy Lądowej Obrony Wybrzeża, który zginął 19 września 1939 roku. Na sal gimnastycznej odbywały się pokazy i gry sportowe. W pracowni technicznej dzieci wałkowały ciasto na wypieki kulinarne. Ten Dzień Otwarty pokazał, że szkoły nie ma się czego lękać i obawiać, nie powinna tylko kojarzyć się nauką i obowiązkami, ale i z twórczością, rozwojem talentów, osobistych dziecięcych pasji.

Adam Łazar



Uczniowie i rodzice w pracowni